



PS

MAJ
5/2024 (333)

GŁĘBSZE POZNANIE?

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

CZEGO TAM SZUKAMY?



Człowiek ma dziwną tendencję do ciągłego poszukiwania doznań, zjawisk, „prawd”, które wprowadzą go w coś nowego, odkryją przed nim nowe możliwości, horyzonty, wzbogacą o nową wiedzę. I generalnie jest to nasza dobra cecha, zapewne bez niej świat stałby w miejscu. To także właśnie dzięki temu „niepokojowi duszy” większość z nas znalazła Jezusa Chrystusa. Problem zaczyna się jednak wtedy, gdy znalazłszy Go, nie uznajemy, że jest teraz dla nas wszystkim i że

Chrystus wystarczy i nadal szukamy czegoś więcej.

Pastor w swoim felietonie zwraca uwagę, że podobnie jak współcześni Jezusowi w Izraelu, często oczekujemy od Syna Bożego znaków, cudów na żądanie, uzdrowień, spełniania życzeń. Ja w swoim artykule starałem się wymienić najważniejsze pułapki, w jakie wpadają chrześcijanie szukając „czegoś więcej”. Piotr także pisze o podobnych pułapkach, zwracając uwagę, że domeny takie jak czary, wróżby, zachowania charakterystyczne dla wyznawców New Age, niestety także pojawiają się w środowiskach chrześcijańskich.

Pastor w artykule „Czy słuchanie dobrych mówców może szkodzić” zwraca uwagę, że trwanie w zdrowej nauce może uchronić przed błędnymi naukami, tak często noszącymi pozory atrakcyjności.

Zamieszczamy także dwa teksty znanego większości członków naszego zboru Bartosza Sokoła. W artykule „Bóg tkwi w szczegółach” pisze, że zdrowe dociekanie prawd biblijnych i niezadawanie się chrześcijańskimi frazesami i sloganami jest bardzo ważne i tylko taka postawa może naprawdę przybliżyć nas do Boga. W tekście „Bóg, który mieszka głębiej” podkreśla, że zgłębianie wiary jest wręcz obowiązkiem chrześcijanina. Proponujemy również lekturę artykułu D.A. Hortona, który analizuje zjawisko ewangelii sukcesu, które jest przykładem rezultatów niewłaściwych poszukiwań rzekomych głębi.

Zachęcam do lektury, być może okaże się bardzo pomocna we właściwych poszukiwaniach.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Lekcja z Dalmanuty	3
TEMAT NUMERU - GŁĘBSZE POZNANIE?	
Wyżej, o wyżej - Jarosław Wierchołowski	6
Czy słuchanie dobrych mówców może zaszkodzić? - Marian Biernacki	9
Zamaskowany okultyzm - Piotr Aftanas	11
Bóg, który mieszka głębiej - Bartosz Sokół	16
Bóg tkwi w szczegółach - Bartosz Sokół	19
Dziewięć cech kościoła ewangelii sukcesu - D.A. Horton	24
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
PASTOR I SZPIEG - o książce „Dietrich Bonhoeffer – Pośrodku okrucieństwa”	36

Lekcja z Dalmanuty

Marian Biernacki



Czy marzyliście kiedyś o spędzeniu choćby kilku dni w towarzystwie kogoś sławnego i mądrego? Kogoś, kto zabrałby Was w różne atrakcyjne miejsca? Z kim każdy

dzień byłby wspaniałą przygodą? Kimś takim był Jezus Chrystus dla swoich uczniów. Bo chociaż nie udał się z nimi na Daleki Wschód i nie wyruszył, aby odkryć Amerykę — to i tak dzięki Mistrzowi przeżywali rzeczy, o których marzy wielki świat. Każdy dzień przynosił nowe emocje. Każda zmiana miejsca służby była bardzo ekscytująca. Dobrze zapamiętali podróż z ucieszeniem burzy na morzu. Pan wydał rozkaz żywiołom i te natychmiast poddały się Jego słowu. A potem popłynęli do krainy Gerazeńczyków, aby przeżyć kolejną przygodę. Nieobliczalny, z powodu opętania, człowiek wybiegł im naprzeciw. Lecz był to dzień jego uwolnienia! Demony musiały go zostawić, bo tak zażądał Pan. Później — dom przełożonego' synagogi. Żałoba. „Talita kumi” — rozległy się słowa ich Mistrza — i oto córka Jaira została wskrzeszona. Następnie cały szereg innych cudów. I byli właśnie po cudownym rozmnożeniu chleba, kiedy ich Pan podjął decyzję, że mają płynąć na drugi brzeg.

Zaraz też wsiadł do łodzi z uczniami swoimi i przybył w okolice Dalmanuty. I wyszli faryzeusze, i zaczęli z nim rozprawać, a wystawiając go na próbę, żądali od

niego znaku z nieba. I westchnąwszy w duchu swoim rzekł: Czemu ten ród żąda znaku? Zaprawdę powiadam wam, że temu rodowi znak nie będzie dany. I opuścił ich, wsiadł do łodzi i przepłynął się na drugą stronę [Mk 8,10-13].

Niespodziewana podróż wzbudziła oczekiwanie nowej przygody. Podczas wiosłowania, wyobrażenia barwnie odpowiadała na pytanie o cel tej wyprawy. Dotarli w okolice Dalmanuty. Doszło do dyskusji z faryzeuszami, którzy w końcu zażądali od Jezusa znaku z nieba. To żądanie poruszyło do głębi Syna Bożego. Można się domyślać, że w tym momencie uczniowie spodziewali się ze strony Jezusa jakiegoś naprawdę fascynującego cudu. Należało przecież przekonać tych obłudnych faryzeuszy, kim jest ich Mistrz. Być może któryś z nich miał już gotową propozycję najbardziej wymownego znaku. Lecz właśnie w tym kulminacyjnym momencie ich pobytu w Dalmanucie Pan Jezus przerwał ten tok rozumowania i wbrew żądaniu faryzeuszy, odpowiedział, że znak nie będzie dany. Potem wsiadł do łodzi i odpłynął wraz z uczniami na drugi brzeg Jeziora Galilejskiego.

Uczniowie mogli czuć rozczarowanie. Tyle trudu, wiosłowania, tyle nadziei, taka dobra okazja! I to wszystko po to, aby usłyszeć, że znaku nie będzie? Czyż miałby to być pierwszy, zmarnowany dzień z Jezusem? Pierwszy bezcelowy wyjazd? A może jednak Pan w ten sposób chciał ich czegoś nauczyć? Przecież On niczego nie robił bez celu. Zabrał ich wszystkich ze sobą. To mogło znaczyć, że chciał im wszystkim uświa-

domić coś ważnego. Dał wyraz temu, jak bardzo zabolalo Go żądanie faryzeuszy. Bardzo konkretnie zareagował i zaraz odpłynął, a więc zadbał o to, aby jakieś inne przeżycie w tym samym miejscu nie zatarto wymowy tej lekcji w świadomości uczniów.

O tak. Z całą pewnością ta wyprawa do Dalmanuty jest dla nas wszystkich, wierzących, ważną lekcją. Jeżeli chodzimy z Jezusem, to przeżyliśmy już wiele wspaniałych dni. Miały już miejsce w naszym życiu „wyjazdy” z cudami. Podczas różnych nabożeństw i wykładów, w modlitwie i osobistej lekturze Pisma Świętego zabierał nas już do różnych miejsc, gdzie objawiał siebie i ukazywał nam swoją moc. Były znaki i cuda! Teraz wziął nas w okolice Dalmanuty, aby udzielić nam kolejnej lekcji. A jest to lekcja ważna – przede wszystkim dlatego, że ciągle bardzo wiele spraw w naszym duchowym życiu i służbie jest uzależnionych właśnie od znaków i cudów. Oto przykłady: - Boże, jeżeli naprawdę istniejesz, to ukaż mi jakiś znak. - Ojczy, jeżeli mnie kochasz, to spraw, bym zdał egzamin. - Panie, jeżeli naprawdę chcesz, abym Ci służył, to potwierdź to błogosławieństwem materialnym. - Panie, jeżeli Ty naprawdę nie życzyś sobie, abym związała się z tą świecką dziewczyną, to niech ta najładniejsza siostra ze zboru zacznie okazywać mi swoją sympatię. I pozornie wydaje się to właściwe, normalne a nawet pobożne. Zwróćmy jednak uwagę jak przerażająco podobnie brzmiały słowa kuszenia na pustyni: „Jeżeli jesteś Synem Bożym, to...”

Jak to się dzieje, że dzieci Boże podobnie zwracają się do Boga? Dlaczego prosimy Boga o znaki? Dlaczego ich żądamy? W odpowiedzi mówimy, że w chwilach kryzysu szukamy dowodów na istnienie Boga. Że chcemy się upewnić co do objawionej nam woli Bożej. Że chcemy umocnić naszą wiarę. W gruncie rzeczy jednak, żądając znaków, zawsze w jakiejś mierze wystawiamy

Boga na próbę. Dlaczego?! Dlaczego Jego Słowo, jasne objawienie zawarte w Biblii jest niewystarczające i chcemy znaku z nieba? Czy Chrystus ,nie wystarczy? A cała zadziwiająco, różnorodna przyroda? Pewien autor napisał: „Ktoś prosił Boga o znak, a dzień po dniu słońce perłście wschodziło i purpurowo zachodziło. Każdej nocy gwiazdy zjawiały się w świetlistych korowodach. Każdego ranka spragniona trawa była mokra od rosy. Nie zawiodły zbiory zboża i grona winnego – lecz on nie widział żadnego znaku”.

O, jest coś niewłaściwego w tym, że dziecko Boże żąda od Boga potwierdzeń! Jezus uświadamia uczniom w Dalmanucie, że nastawienie na cuda i znaki jest złe, a żądanie od Boga znaków zasmuca Go do głębi! Dlaczego? Ponieważ w ten sposób poddajemy w wątpliwość wiarygodność tego, co On powiedział. To tak jakby nasz partner żądał od nas „dowodu”, że go kochamy, chociaż wyraźnie mu to powiedzieliśmy. W ten sposób zakwestionowałby tylko swoją własną miłość, bo ta wszystkim wierzy i nie jest podejrzliwa. Bóg jest Duchem! Nie widzimy Go – to prawda! Ale czy jest to powód, aby Mu nie dowierzać? W tej sytuacji nasz niewidomy przyjaciel mógłby mieć uzasadnione wątpliwości co do naszego istnienia.

Bóg dał wszystkim ludziom jeden fundamentalny znak. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa! Jest to znak niepodważalny i wystarczający! Dając go skierował do nas swoje Słowo i chce abyśmy temu Słowu dali wiarę bez oglądania się na znaki i cuda! Dał jeden, niepowtarzalny znak aby ludzie uwierzyli i nie żądali ciągłego „doładowywania” wiary przez nowe znaki z nieba! Owszem, znaki i cuda pełnią w Bożym planie zbawienia ważną funkcję. Bóg czynił i czyni cuda! Cała Biblia pełna jest cudów. Towarzyszyły one zwiastowaniu ewangelii. Tak dzieje się, dzięki Bogu, i

dzisiaj wszędzie tam, gdzie Słowo Boże głoszone jest w mocy Ducha Świętego. Cuda i znaki są bowiem magnesem, który przyciąga ludzi bliżej Chrystusa, aby mogli usłyszeć Jego Słowo, poznać Go i uwierzyć w Niego. Ale te znaki nie mogą być nośnikiem chrześcijańskiego życia. Nie spowodują nawrócenia [zob. Łk 16,27-31]. Nie będą budować biblijnej wiary, gdyż wiara jest przez Słowo Chrystusowe [Rz 10,17].

Istnieje ważna różnica pomiędzy żądaniem znaku od Boga, a otrzymaniem go z łaski. Bóg w swojej wspaniałości może darować nam jakiś znak, ale nie powinniśmy go od Boga żądać! Prosta ilustracja. Na swoje urodziny zaprosiliśmy bogatego przyjaciela. Nie ma w tym nic dziwnego, że spodziewamy się prezentu. Ale żądanie tego prezentu od niego byłoby już czymś dalece nietaktownym. Bóg nas ukochał w swoim Synu i zapewnił nas o tym w swoim Słowie. Staliśmy się Jego przyjaciółmi. W związku z tym życie zorientowane na znaki, na ciągłe „prezenty” od Niego świadczą o naszej niedojrzałości duchowej. Czas wyrosnąć z nastawienia na znaki – i wiarą, a nie oglądaniem, pielgrzymować! Czas na duchową dojrzałość podobną do tej, jaką okazali trzej młodzieńcy z Księgi Daniela. Czy nas Bóg zachowa, czy nie – to my, królu, twemu posagowi kłaniać się nie będziemy! [Dan 3]. Bóg może darować nam znak! Potwierdzić znowu to, co powiedział. Upewnić nas po raz kolejny, że nas kocha! Ale w Dalmanucie rozbrzmiewa głos: Nie zasmucamy Pana żądaniem znaków!!! Syn Boży może nas znowu zabrać w podróż cudów, ale nie tracimy wiary, nie rezygnujemy ze służby, gdy nas zawiezie do Dalmanuty, gdzie na nasze oczekiwania i prośby odpowie, że tym razem znak nie będzie dany!

Każdy uczeń Pana musi znaleźć się w Dalmanucie, aby odebrać tę lekcję i na zaw-

sze ją zapamiętać. Ma ona bowiem w życiu chrześcijańskim praktyczne znaczenie. Uczy nas właściwej postawy przed Bogiem. Przypomina, że On jest suwerennym Bogiem i niczego nie można od Niego żądać. Na niebezpiecznej drodze są ci, którzy o tym zapomnieli. Lekcja z Dalmanuty zdejmuję nas z duchowej „huśtawki” odczuć i przeżyć, stabilizuje nasze uczniostwo. W czasie takich lekcji zza cudów i znaków ukazuje się nam sam Bóg i na nowo odkrywamy wartość Słowa Bożego jako naszego fundamentu.

O! Jakie to błogosławieństwo wierzyć, trzymać się Pana niezależnie od różnych doznań i nastrojów! Być Tomaszem, który zrozumiał, że Jezus Chrystus – to wiarygodny Pan i Bóg, którego nie trzeba dotknąć, aby Mu wierzyć! Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, my zwiastujemy Chrystusa...! – ogłasza Święty Paweł.

Umiłowani w Chrystusie! Życzę wam wielu pobudzających przeżyć z Panem. Wielu cudownych podróży z Nim. Z całą pewnością będą one miały miejsce w waszym życiu. Ale zanim skończy się ta nasza wspólna podróż do Dalmanuty, chcę wezwać nas wszystkich do rozmowy z Panem, o tym, czego nas uczył. Prawdopodobnie potrzebujemy przeprosić Go za to, że zasmucaliśmy Go żądaniem znaków. Potrzebujemy wyznać, że chcemy Mu wierzyć na Słowo. Koniecznie powinniśmy podziękować Bogu za to, że On sam, a nie znaki i cuda, jest gwarancją i fundamentem naszej wiary.

Tekst po raz pierwszy opublikowany został w kościelnym miesięczniku Chrześcijanin w listopadzie 1989 roku ■

Wyżej, o wyżej

Jarosław Wierchołowski

Trochę przewrotnie w tytule nawiązałem do fragmentu pieśni, której autor wyraża swoje pragnienie wznoszenia się coraz wyżej, bliżej Jezusa. Niestety to pragnienie „wyżej, o wyżej” nie zawsze związane jest z pragnieniem bliskości Pana, a raczej osiągnięcia jakiejś nie do końca określonej „wyżyny poznania”. Apostoł Paweł wzywał w liście do Kolosan (3,2) „*Mysłcie o tym, co w górze, nie o tym, co na ziemi*”, dodając wszakże, że tam właśnie, po prawicy Boga, siedzi Chrystus. Zatem „to co w górze” zostało jasno określone.

Pamiętam, jak kiedyś jakaś znajoma mojej babci ciągle opowiadała o jakichś objawieniach „świętych”, przepowiedniach królowej Saby i Nostradamusa. Ta starsza pani zaczytywała się w tych broszurkach, wydawanych wówczas w standardzie powielaczowym i kolportowanych niemal półoficjalnie, co dodawało im niambu niemal wiedzy tajemnej i niedostępnej dla wszystkich. Choć sam nie miałem wówczas wiele do czynienia z Biblią, to jednak z opowieści babci widziałem, że wyczytywane w dziwnych dziełkach prawdy nijak się mają do Słowa Bożego. Niestety ten mechanizm, który wówczas mogłem obserwować u tej pani, jest niezmienny od wieków. W cytowanym już liście Pawła (Kol 2,8) czytamy: „*Baczenie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofii i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie*”. Nieco dalej (Kol 18,19) Paweł pisze także o „*tych, którzy lubią się umartwiać i oddawać cześć aniołom, powoływać na tajemnicze doznania i bezpodstawnie szczyścić swoim cielesnym sposobem myślenia*”.

Ta stara, jak widzimy, taktyka diabelska polegająca na podszywaniu „podróbek”, mających pozory duchowych głębi (ciekawe jest to, że Jezus Chrystus w liście do Zboru w Tiatyrze z Objawienia Jana [2,24] mówi o głębiach szatańskich, których poznania uniknęła część tego zboru, trzymając się zdrowej nauki). I w sumie nic dziwnego w tym, że świat nie znający Chrystusa daje sobie wciskać takie podróbki, przecież nawet nie wie, co jest oryginałem. Dlatego ludzie, dramatycznie próbujący zapewnić pustkę w swoich sercach, zwracają się ku wróżbom karcianym, odwiedzają wróżki, wywołują duchy - mając nadzieję, że tam dowiedzą się czegoś o swojej przyszłości, o świecie duchowym, którego istnienie przeczuwają, ale który próbują poznać po omacku. Te same dramatyczne próby kierują ludzi ku religiom wschodu i New Age, obiecującym szczególne wtajemniczenia i poznanie, kontakty z „duchowymi przewodnikami” i wyrwanie z doskwierającej trudnej rzeczywistości. Ilość tych ślepych dróg i uliczek rzekomego głębszego poznania duchowego można by mnożyć.

Coś nowego

A my, ludzie legitymujący się imieniem Chrystusa, podkreślający z dumą, że *sola scriptura* [tylko Pismo]? Ile to razy uważamy, że trzeba nam „czegoś więcej”, że Biblia spisana przed tysiącami laty nie dostaje już do naszych czasów i współczesnych realiów? Ruch „Nowopowstającego Kościoła” przed kilkunastoma laty uznał, że trzeba napisać ją na nowo, a tak naprawdę najważniejsze jest to, co Duch Święty objawia

dzisiaj, a nie jakieś tam Słowo. I próżno im tłumaczyć, że Duch Święty przemówił właśnie w Słowie Bożym i nielogicznym (łagodnie mówiąc) jest oczekiwać, że powie dziś coś innego, zaprzeczając sobie. Ale wbrew tej niezaprzeczalnej biblijnej logice wciąż kolejni charyzmatyczni przywódcy ogłaszają kolejne rewelacje, odkrywają kolejne „tajemnice”, sięgają albo do apokryfów albo do „mądrości rabinicznych”. Najczęściej to wytrawni manipulatorzy, prezentujący swoje prawdy autorytatywnie i przekonująco w taki sposób, że każdy, kto by im się przeciwstawił, wyjdzie na durnia, nieuka i „ciemnogród”. W ten sposób budują też w swoich zwolennikach poczucie wtajemniczenia w prawdy głębokie, igno-

rowane przez nic nie rozumiejący chrześcijański motłoch. Budują grono wyznawców i przywiązują ich umiejętnie do siebie. *„Zabiegają o was nie ze szlachetnych pobudek. Czynią to, aby was odłączyć. Chcą, byście potem wy o nich zabiegali”* - słowa apostoła Pawła są naprawdę ponadczasową diagnozą (Ga 4,17).

Nowe Słowo

Często takim nowym objawieniem i „odkryciem” towarzyszą również nowe i „odkrywcze” przekłady Biblii. Żeby nie było - jestem zdecydowanym zwolennikiem dużej liczby przekładów, ponieważ każdy wnosi coś nowego, każdy uzupełnia obraz, wszak żaden pojedynczy przekład nie jest



idealny, bo po prostu nie jest w stanie w pełni oddać oryginału. Na tym „głodzie” lepszego objaśnienia Słowa Bożego, odkrywania pozornie utajonych, nowych znaczeń, bazuje wiele nowych przekładów. Używanie współczesnego języka przyciąga, bo pozornie Słowo nagle ożywa, staje się bliskie, czytelne, łatwo zrozumiałe. Często dopiero gdy porównujemy taki przekład z oryginałem albo chociażby z innymi przekładami, okazuje się, że użyte słowa nie mają żadnego uzasadnienia a ilość użytych w przekładzie zdań przekracza jakikolwiek zdrowy rozsądek. Chrześcijanie na co dzień żyjący Słowem Bożym mogą niekiedy wprost wychwycić w takich przekładach jawne przekłamania.

Nowy powrót do początków

I to może byłoby tzw. pół biedy. Niestety czytelnicy takich przekładów, zafascynowani nimi, tworzą swoiste sekty „wtajemniczonych”, którzy wierzą, że odkryli w Biblii coś dotychczas utajonego, nowe rzeczy, zmieniające „wszystko”. Stąd niedaleko już do innego zjawiska - powstających jak grzyby po deszczu nowych denominacji, a najczęściej zborów nie uznających żadnej zwierzchności. Często to niewielkie grupy, odwołujące się do historii Kościoła. Swoim członkom liderzy takich domowych kościołów wmawiają, że tak właśnie Kościół wyglądał na początku, że oto mają przywilej uczestniczenia w czymś niezwykle i wyjątkowym - powrocie do atmosfery „pierwszego Kościoła”, no i przecież „gdzie dwóch albo trzech...”. Mało kto ma ochotę dociekać, że wbrew pozorom ewidentnie nie jest to model Kościoła, który widzimy na kartach Biblii. Charyzmatyczny lider zamiast starszych, służb i rzetelnie wykładanego Słowa Bożego? Coraz więcej chrześcijan odpowiada - TAK, chcąc

uczestniczyć w czymś INNYM.

Będzie się działo

Iluż to chrześcijan stawia też prorocтва ponad Słowo, iluż z rozgorączkowaniem powtarza, że słyszeli jak ten czy inny kaznodzieja obwieszczał wielkie przebudzenie, wojnę albo nawet powrót Chrystusa? Sam kiedyś delikatnie starałem się sprawdzić na ziemię pewnego rozemocjonowanego brata, który przekazywał mi szalone rewelacje o wielkim przebudzeniu w Polsce. Na mój sceptycyzm odpowiadał, że on to już widzi i że to jest faktem. Rozmowa miała miejsce ładnych parę lat temu i jakoś nie odebrałem od tego czasu telefonu od niego ze sprostowaniami. Tak wielu ludzi wciąż oczekuje, że BĘDZIE SIĘ DZIAŁO, a „nudna”, stara Biblia już im nie wystarcza. Chyba nie przypadkiem właśnie to hasło jest najbardziej powszechnym sloganem, reklamującym dużą część chrześcijańskich imprez, na którym ogłasza się przebudzenie, ogień nad Polską, powszechne zdrowie i szczęście.

Nowe szczęście

No właśnie - zdrowie i szczęście. Życie wieczne i szczęście wieczne, oferowane w Słowie Bożym najwyraźniej nie wystarczają. Wszak wbrew głoszonej coraz powszechniej taniej ewangelii, wcale nie są za darmo. Wymagają codziennego uśmiercania swojego starego „ja”, swojego ego. Oferowane przez telewizyjnych ewangelistów i gwiazdy ewangelii sukcesu zdrowie i powodzenie nie wymagają pozornie nic od ich zwolenników. No może czasem jakieś przelewy na konto... Obietnice zawierają jednak coś więcej niż to, co naprawdę można znaleźć w ewangelii, coś „naprawdę przydatnego”. Przydatnego dla kogo? ■

Czy słuchanie dobrych mówców może zaszkodzić?

Marian Biernacki

"Umilowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat" [1Jn 4,1]. Pan Jezus powiedział: "Nauka moja nie jest moją, lecz tego, który mnie posłał" [Jn 7,16]. Tak jak On ściśle trzymał się zasady, że nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył [Jn 8,28], tak też każdy dzisiejszy sługa Słowa Bożego powinien ściśle przekazywać Jego słowa i nic ponadto. "Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie" [Jn 8,31-32].

Dobrze rozumieli to pierwsi chrześcijanie i trwali w nauce apostołskiej [Dz 2,42]. Na żadną dowolność w głoszeniu Chrystusa w ich środowisku nie było miejsca. *"Przed wszystkim to wiedźcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi" [2Pt 1,20]. Również dzisiaj nie wolno cytować ludziom fragmentów Biblii, a przy tym mówić, co ślina na język przyniesie. "Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!" [Ga 1,8-9].*

Każdy pastor, każdy prezbiter i diakon, każdy ewangelista, kaznodzieja i nauczyciel Słowa Bożego musi to mieć na uwadze. *"Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna. Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyj-*

mućcie go do domu i nie pozdrawiajcie" [2Jn 1,9-10]. Głoszenie nauki Chrystusowej jest wielkim zadaniem powiązaniem z wysoką odpowiedzialnością. "Niechaj niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok" [Jk 3,1].

Dlatego wzywam wszystkich braci posługujących Słowem Bożym, abyśmy niewzruszenie trzymali się zdrowej nauki, określonej przez apostołów i proroków Nowego Testamentu. Nie ulegajmy nawoływaniom, że Ewangelię trzeba dziś modyfikować i dostosowywać ją do współczesnego słuchacza. Pozostańmy posłusznymi sługami Słowa Bożego mając na ustach słowa wypowiedziane przez apostołów Jezusa Chrystusa [Jd 1,17]. Gdy chcemy poszerzyć w zborze grono kaznodziejskie, to przekazujemy kazalnicy *tylko ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać [2Tm 2,2].* Różnej maści błyskotliwi mówcy motywacyjni, ludzie sukcesu, osoby powszechnie podziwiane i chętnie słuchane – owszem – przyciągną tłumy, lecz jednocześnie mogą dla sprawy ewangelii przynieść więcej szkody niż pożytku, jeżeli Bóg ich do służby Słowa nie powołał. *"Albowiem Ten, którego posłał Bóg, głosi Słowa Boże; gdyż Bóg udziela Ducha bez miary" [Jn 3,34].*

Mam też prośbę, abyśmy wszyscy uważniej podchodzili do rozlicznych kazań, wykładów, filmików, artykułów i opracowań, które na jedno kliknięcie są dziś dostępne w Internecie. Nie wszystko złoto, co się świeci. Codziennie kuszą nas płomienne

hasła i zaproszenia na przełomowe konferencje. Nie zawsze warto i nie wszędzie należy jechać. Nie polecamy też nikomu słuchania - choćby nie wiem jak świętych - mówców głoszących fałszywą naukę. Mam tu na myśli kaznodziejów nurtu np. ruchu wiary, ruchu nowoapostolskiego czy tzw. nowopowstającego kościoła. Owszem, niektóre z tych kazań są zgodne z Biblią, ale całość kształt ich nauki ma charakter zwodniczy. Zainteresujmy się bliżej z kim trzymają i jaką ewangelię głoszą. Zanim coś zaczniemy reklamować, najpierw zbadajmy Pismo, czy tak się rzeczy mają [Dz 17,11].

Nowo nawróceni potrzebują niesfałszowanego duchowego mleka, aby wzrosnąć ku zbawieniu [2Pt 2,2]. Ludzka, choćby nie wiem jak porywająca mowa - owszem - łechce ucho, cieszy zmysły, rozbudza pozytywne emocje, ale nie przyczynia się do

duchowego wzrostu i nie służy dobrze Ciątu Chrystusa. Utalentowany mówca głoszący błędną naukę wyrządza zborowi Bożemu poważne szkody duchowe, bo pociąga za sobą wielu gorliwych chrześcijan. *"Baczenie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie"* [Kol 2,8].

Apostoł Paweł w natchnieniu Ducha Świętego napisał: *"A oznajmiam wam, bracia, że ewangelia, którą ja zwiastowałem, nie jest pochodzenia ludzkiego; albowiem nie otrzymałem jej od człowieka, ani mnie jej nie nauczono, lecz otrzymałem ją przez objawienie Jezusa Chrystusa"* [Ga 1,11-12]. Fundamenty zdrowej nauki chrześcijańskiej raz na zawsze zostały założone. Głosząc Słowo Boże - nigdy nie wolno nam poza to objawienie wykraczać. ■



Zamaskowany okultyzm

Piotr Aftanas

Bóg stworzył świat duchowy i materialny, a jeden z aniołów zbuntował się pociągając za sobą armię demonów. Szatan, wąż starodawny, smok, diabeł. Imituje to, co Boże, zwodzi ludzi, zawsze kłamie. Ma swoich sprzymierzeńców w systemie tego świata i w upadłej ludzkiej naturze: *„Bo wszystko, co jest na świecie, pożądlliwość ciała i pożądlliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądlliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki”* 1J 2,16-17. Dlatego Zło jest niezwykle atrakcyjne i fascynuje człowieka od samego początku, szczególnie takiego, który nie wierzy w istnienie szatana. Opakowane w rozrywkę (kulturę, sztukę, muzykę), niekonwencjonalną medycynę i religię (wszelkie mutacje New Age, sekty) osłabia czujność i prowadzi do nieszczęść. A zazwyczaj ludzie praktykujący np. Tai Chi Chuan, czy stawiający Tarota, czy uprawiający różne formy ezoterycznych terapii, nie kojarzą tragedii, które dzieją się w ich rodzinach, ze swoimi działaniami.

Okultyzm przybiera bardzo przyjazne formy, a nawet podszywa się pod chrześcijaństwo. Jeżeli w tej samej wypowiedzi usłyszemy słowa: mistrz Jezus, energia, świadomość - z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy ocenić ją jako naukę New Age. Przeważnie mamy do czynienia z ludzką kreatywnością, rzadko z ponadnaturalnymi zjawiskami. Tak, czy inaczej przeciwnik Boży ma się dobrze i odnosi wielkie sukcesy. W polityce, religiach, przemyśle rozrywkowym, w gospodarce (w styczniu tego roku na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos w Szwajcarii szamanka odprawiła swoje rytuały i dmuchnęła w

czoła m.in. dyrektora Międzynarodowego Funduszu Walutowego; prezesa Banku Światowego; dyrektora generalnego IKEA).

Ostatnio obejrzałem (na kanale YT: 7 metrów pod ziemią) wywiad z wróżką przewidującą wydarzenia za pomocą kart Tarota. Stawiała np. diagnozę zdrowym aktorom grających chorych pacjentów w serialu „Dr House”, co, na koniec odcinka okazywało się prawdą. Ale również dawała nadzieję ludziom chorym na raka, przewidując, że guz jest niezłośliwy. Rozpoznała też usterkę w ogrzewaniu podłogowym i przewidziała katastrofę Smoleńską. Pani wróżka jest osobą bardzo elegancką, przyzwoitą, elokwentną, wzbudzającą zaufanie, posiadającą swoistą etykę pracy. Chce dawać ludziom to, czego najbardziej potrzebują - nadzieję i wiarę; chce im przepowiadać rzeczy dobre: miłość, zdrowie i pieniądze. Nie nadużywa i nie nadwyreża kart do spraw błahych (np. ktoś ją pytał, czy dojedzie gdzieś na uszkodzonej oponie), nie mówi o sprawach pesymistycznych.

Znam chrześcijan, którzy chodzą do wróżki szukając rozwiązań w kartach, znam też chrześcijanina, który zajął się Tarotem na „pełen etat”. Znam też chrześcijan, którzy wyolbrzymiają działania wiary (czy to nie graniczy z wizualizacją?), kosztem innych wartości i innych wierzących. Trzeba by poddać w wątpliwość ich chrześcijaństwo, lub jest ono połowiczne. Biblia ostrzega przed lekceważącym traktowaniem Boga (Łk 17,26), stan takiego człowieka może być siedem razy gorszy niż przed takim powierzchownym nawróceniem. Jezus nie ma nic wspólnego z takimi ludźmi,

choćby powoływali się na Jego imię uzdrawiając lub czyniąc cuda (Mat 7,22-23).

Przeraża historia wychowywanej na szkółce niedzielnej Doreen Irvine, która „wdrażając się w coraz to nowe arkana magii zaszła w tej dziedzinie wysoko, osiągnęła takie stopnie wtajemniczenia, jakie były udziałem najstynniejszych magów Zachodu Eliphasa Leviego, Aleistera Crowleya, Papusa”. Opisuje to w autobiografii „Byłam czarownicą”.

Jednak większość rzekomych cudów i zjawisk ponadnaturalnych to zwyczajne złudzenia optyczne, placebo, wielka potęga ludzkiego umysłu lub przeduchowiona wyobraźnia. Szczególnie dzisiaj - w czasach rozwoju i możliwości AI - wiele można skutecznie podrobić. A praktyka praktykujących czyni ich mistrzami. Biznes wszak to potężny. „Moim zdaniem większość osób nie jest w stanie odróżnić prawdziwego zjawiska paranormalnego od oszustwa” – mówi jeden ze słynnych iluzjonistów Andre Kole, autor książki „Cuda czy magia?”. Pisarz zbadał tysiące seansów spirytystycznych oraz filipińskich uzdrowień, postrzeżeń pozazmysłowych ESP (psi), prorocत्व mormońskich, horoskopów, hipnozy, UFO i wszystkie zdemaskował i uznał jako mistyfikacje. Świetnie to też pokazuje film „Zaułek koszmarów” z 2021 roku z Bradleyem Cooperem i Cate Blanchett. Bohaterowie wykorzystując naiwność nowojorskich elit, doszli do wielkiej wprawy dzięki dedukcji, obserwacji i wyuczonym oraz wyćwiczonym technikom iluzji, psychologii i umiejętności manipulacji tłumem.

Często też bardzo chcemy, aby wydarzyło się coś, co pasowałoby do ideologii, którą w nas wszczepiono. Przybiera to wymiar społeczny, gdy mówimy o np. reinkarnacji lub cudach eucharystycznych. O tych ostatnich rozmawiałem niedawno (w atmosferze wzajemnego szacunku) z przyja-

ciółmi – katolikami, którzy twierdzą, że mięsień serca Chrystusa jest ciągle w agonii, że jego męczeństwo trwa, objawia się to w krwawącej hostii. Jakkolwiek tłumaczą to katolicycy duchowni – Biblia jednoznacznie temu zaprzecza w wielu miejscach, chociażby w rozdz. 9 i 10 Listu do Hebrajczyków: „*Chrystus bowiem wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami, będącej odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby teraz reprezentować nas przed obliczem Boga. Wszedł też nie po to, aby wciąż na nowo ofiarowywać siebie samego – a tak czyni arcykapłan, gdy co roku wchodzi do świątyni z cudzą krwią. Gdyby tak było w przypadku Chrystusa, musiałby On cierpieć wiele razy od powstania świata. Tymczasem On po to ukazał się obecnie, raz przy końcu wieków, aby przez ofiarowanie samego siebie usunąć grzech*” (Hbr 9, 24-26) oraz „*Tam, gdzie jest przebaczenie, nie ma już potrzeby składania ofiary za grzech*” (Hbr 10,18).

Niby badali taką krew „niezależni” naukowcy, lecz nie wszyscy są zgodni. W marcu tego roku Profesor Mirosław Parafiniuk, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, stwierdził obecność tkanki mięśniowej i zdegradowane ludzkie DNA. Badacze nie otrzymali jednak oryginalnej próbki: „Otrzymaliśmy ją w formie bloczku parafinowego. Cechą takich próbek jest duże niebezpieczeństwo ich zanieczyszczenia wynikające z procedury przygotowywania tkanek do badań histopatologicznych. Oznacza to, że do próbki mogą się dostać różne zanieczyszczenia, także ludzkie DNA, bo przechodzi ona przez wiele rąk. Zawsze bardziej miarodajne jest badanie dowodu wyjściowego. Gdyby taki materiał miał zostać zbadany w sprawie kryminalnej, jego wartość byłaby niewielka”. Sprawcą całego zamieszania mogła być bakteria *serratia marcescens*, zwana po polsku pałeczką cudowną lub pałeczką

krwawą.

Prawdziwe chrześcijaństwo widzi zakłamaną duchową rzeczywistość na świecie (2Kor 2,11) i podczas gdy ludzie walczą przeciwko ludziom, chrześcijanie są uzbrojeni duchowo i wiedzą, że ich walka nie jest skierowana przeciw człowiekowi, „*ale przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom ciemności tego świata, przeciw duchowemu złu na wyżynach niebieskich*” Ef 6,12.

Mamy więc z jednej strony ludzi spragnionych cudów, szukających znaków, poddających się różnym zabobonom, wykorzystanych przez systemy tradycji religijnych, mistrzów iluzji lub zwodnicze duchy; a z drugiej strony racjonalistów, ubóstwiających naukę, wyniosłych gnostyków charakteryzujących się nadmierną wiarą we własną wartość i możliwości.

„*I tak, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego. On jest dla Żydów powodem upadku, a dla pogan głupstwem, jednakże dla powołanych, tak Żydów, jak i Greków, jest Chrystusem – mocą i mądrością Bożą*” 1Kor 1,22-24.

Przeglądając Biblię i historię ludu Bożego wyraźnie widzimy od samego początku Boży zakaz kontaktu ze światem pozagrobowym. Takie praktyki zawsze mają bolesne konsekwencje. A mężów Bożych, posłusznych Jego woli, Bóg obdarza swoimi duchowymi darami. Nie po to Bóg oddał Swojego Syna jako ofiarę za grzech, aby ludzie szukali rady, pokoju i szczęścia poza swoim Wszechmogącym Stwórcą. Oto kilkanaście wybranych fragmentów Pisma Świętego:

„*Nie będziecie wróżyć ani czarować*” 3Mojż 19,26

„*Niech nie znajdzie się u ciebie ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czaro-dziej*” 5Mojż 18,10

„*Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom*” 1Sm 15,23

„*Ale ty [Panie] opuścisz swój lud, dom Jakuba, gdyż pełen jest obrzydliwości wschodu i są oni wróżbitami jak Filistyni*” Iz 2,6

„*A gdy wam powiedzą: Radźcie się wywoływaczy duchów, idźcie do wróżbitów, ćwierkających i szemrzących zaklęcia, to czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy w sprawie żywych ma się radzić umarłych?*” Iz 8,19

„*A teraz słuchaj tego, lubieżnico, co mieszkaś bezpiecznie, co myślisz sobie: <<Ja i nikt więcej! Nie siedzę jak wdowa, nie zostanę bezdzietna!>>. Lecz przyjdzie na ciebie i jedno, i drugie, nagle, jednego dnia; bezdzietność i wdowieństwo bez miary spadnie na ciebie mimo twoich licznych czarów i twoich nader wielu zaklęć. Opierałaś się na swej przewrotności, mówiłaś: <<Nikt mnie nie widzi>>. Twoja mądrość i twa wiedza: one cię zwiodły. Pomysłałaś sobie: <<Ja i nikt więcej!>>. Spotka więc ciebie nieszczęście; nie będziesz znała na nie zaklęcia. Spadnie na ciebie klęska nie zdołasz jej odwrócić. Przyjdzie na ciebie nagle zguba, jakiej sobie nie wyobrażasz. Obstawaj przy swych zaklęciach i przy swoich licznych czarach, którymi zajmowałaś się od swojej młodości. Może z nich skorzystasz, może lęk wywołasz? Natrudziłaś się z wielu swymi doradcami; niech się stawią i niech cię wybawią modlący się do nieba, ci, którzy wpatrują się w gwiazdy, obwieszczają w każdym miesiącu to, co się ma tobie wydarzyć. Oto są jak plewy - ogień je pochłania. Nie mogą się uratować z mocy płomieni. Nie są to rozżarzone węgle, co grzeją, ognisko, przy którym można odpocząć. Tak dzieje się z tymi, z którymi się trudziłaś od młodości - z twymi czarownikami: błądzą jeden przez drugiego, żaden cię nie*

wybawi!" Iz 47,8-15

„Pozbawię cię **magii** i nie będzie już u ciebie **wróźbitów**” Mi 5,11

„Jozjasz usunął także **wywoływaczy duchów i zmarłych**, domowe posąжки bóstw, bożki i wszystkie inne ohydne bóstwa, które widziano w ziemi Judy i w Jerozolimie. Chciał bowiem wypełnić wymagania Prawa, zapisane w księdze, którą znalazł kapłan Chilkiasz w domu PANA” 2Krl 23,24

„Wy więc nie słuchajcie waszych proroków ani **wróźbitów**, ani głoszących własne sny, ani **przepowiadających rzeczy przyszłe**, ani **waszych czarowników**. Nie wierzcie, gdy wam będą mówić, że was ominie jarzmo Babilonu” Jr 27,9

„Wtedy król rozkazał zwołać **magów, astrologów, czarowników** i Chaldeczyków, aby opowiedzieli królowi jego sen. Przyszli więc i stanęli przed królem” Dn 2,2

„Wtedy Danielowi została objawiona ta tajemnica w nocnym widzeniu, za co Daniel błogostawił Bogu nieba. Daniel powiedział: Niech będzie błogostawione imię Boga na wieki wieków, bo mądrość i moc do niego należą; On zmienia czasy i okresy, usuwa królów i ustanawia królów. Daje mądrość mądrym, a wiedzę rozumnym; On objawia rzeczy głębokie i ukryte, wie, co jest w ciemności, a światłość z nim mieszka. Ciebie, Boże moich ojców, wystawiam i chwałę za to, że dałeś mi mądrość i moc, że oznajmiłeś mi teraz to, o co cię prosiłszy. Oznajmiłeś nam bowiem sen króla” Dn 2,19-23

„Przybędę do was na sąd i natychmiast stanę jako świadek przeciwko **uprawiającym czary** i przeciwko cudzołożnikom, i przeciwko krzywoprzysięzcom, przeciwko uciskającym najemnika, wdowę i sierotę oraz gnębiącym przybysza, przeciwko tym, którzy się Mnie nie boją – mówi PAN Zastępów” Ml 3,5

„Wkładali zatem na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego. Kiedy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze i

powiedział: Dajcie i mnie tę **władzę**, aby ten, na kogo włożę ręce, otrzymywał Ducha Świętego. Piotr odpowiedział mu jednak: Niech twe srebro przepadnie wraz z tobą, ponieważ sądziłeś, że dar Boga można nabyć za pieniądze. Nie masz części ani udziału w tym poselstwie, gdyż twoje serce nie jest szczere wobec Boga. Opamiętaj się więc i odwróć od tego zła. Proś też Pana, czy nie mógłby ci być przebaczony zamysł twojego serca. Bo widzę, że jesteś pogrążony w gorzkiej żółci i zniewolony przez nieprawość” Dz 8,17-23

„Przeszedłszy całą wyspę aż do Pafos, spotkali pewnego **czarnoksiężnika**, fałszywego proroka Żyda, imieniem Bar-Jezus, który należał do otoczenia prokonsula Sergiusza Pawła, człowieka rozumnego. Ten, przywoławszy Barnabę i Saula, pragnął posłuchać Słowa Bożego. Lecz wystąpił przeciwko nim czarnoksiężnik Elymas, tak bowiem brzmi w tłumaczeniu jego imię, starając się odwrócić prokonsula od wiary. A Saul, zwany też Pawłem, napełniony Duchem Świętym, utkwiał w nim wzrok i rzekł: O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestaniesz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich? Oto ręka Pana spocznie na tobie! Oślepniesz i przez pewien czas nie będziesz oglądał słońca! Na te słowa mag ociemniał i błądząc bezradnie dookoła, prosił, by go ktoś wziął za rękę i poprowadził” Dz 13,6-11

„A gdyśmy szli na modlitwę, zdarzyło się, że spotkała nas pewna dziewczyna, która miała **ducha wieszczego**, a która przez swoje wróżby przynosiła wielki zysk panom swoim. Ta, idąc za Pawłem i za nami, wołała mówiąc: Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia. A to czyniła przez wiele dni. Wreszcie Paweł znękan, zwrócił się do ducha i rzekł: Rozkazuję ci w imieniu Jezusa Chrystusa, żebyś z niej wyszedł. I w tej chwili wyszedł” Dz 16,16-18

„I wielu z tych, którzy się zajmowa-

li **sztukami magicznymi**, znosiło księgi i paliło je wobec wszystkich. Obliczono ich wartość i stwierdzono, że wynosi pięćdziesiąt tysięcy srebrników (utrzymanie 1000 robotników przez 2 miesiące - około 10 mln zł - sic!). Tak potężnie rosło i umacniało się słowo Pańskie” Dz 19,19-20

„Wiadomo, co się bierze z ciała: bałwochwalstwo, **czary**, nieprzyjaźnie, spór, zazdrość, wybuchy gniewu, samolubstwo, poróżnienia, odstępstwa” Ga 5,19-20

„Pozostali ludzie, którzy nie zginęli od tych plag, nie odwrócili się od dzieł swoich rąk. Nie przestali oddawać pokłonu demonom oraz złotym, srebrnym, miedzianym, kamiennym i drewnianym bożkom, co nie potrafili ani widzieć, ani słyszeć, ani chodzić. Nie odwrócili się także od swych morderstw ani od **czarów**, ani od nierządu, ani od kradzieży” Ap 9,20-21

„A losem tych, którzy są tchórzliwi i niewierni, i czynią to, co obrzydliwe, i morderców,

i dopuszczających się nierządu, i **uprawiających czary**, i bałwochwalców, i wszelkiego rodzaju kłamców będzie jezioro płonące ogniem i siarką. To jest śmierć druga” Ap 21,8

„Na zewnątrz pozostaną ludzie bez skrupów, **czarownicy**, nierządnicy, zabójcy, bałwochwálcy oraz każdy, kto kocha kłamstwo i się go dopuszcza” Ap 22

Rzeczywistością jest Chrystus

„Cały świat leży w mocy Złego” (1J 5,19). Nie ma takiej możliwości, by jakikolwiek Homo sapiens mógł przechytryć duchowe zbuntowane byty. Każdy człowiek nieświadomie im służy (czasem świadomie). Jedynym wyjściem jest mądrość Bożego Słowa i zaufanie Chrystusowi. Tylko całkowite zawierzenie, oddanie Mu swojego życia, serca, umysłu gwarantuje odpiernanie i gaszenie każdego rozżarzonego po-



cisku Złego (Ef 6,16). Nie ma się co łudzić, że np. praktyka chrztu niemowląt lub Pierwsza Komunia święta dają jakiegokolwiek duchowe zabezpieczenie lub wprowadzają do Kościoła. Tylko wiara wzbudzona przez Boga, oparta na Jego Słowach, w posłuszeństwie Duchowi Świętemu wprowadza człowieka do Wiecznego Królestwa Chrystusa, które rozpoczyna się już w doczesności. Nie ma co Bogu dawać tylko świeczki, całkowite zaufanie Bogu to pewność zbawienia i rozpoznanie celu i kulis duchowości w doczesnym życiu. Rzeczywistością i Prawdą jest sam Chrystus, ponieważ *„Rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi”* - Kol 2,15. Przeciwnostwem iluzji jest rzeczywistość i zdrowy rozsądek. Mimo, że większość ludzi woli również dawać diabłu ogarek, ewangelia ciągle jeszcze przynagla: *„Wchodźcie przez ciasną bramę, gdyż przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi do zguby, i wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi”* Mt 7,13.

Ledwie zarysowałem ten temat, niektóre myśli zaczerpnąłem z książek, które polecam.

- Steve Russo – Zabawy z szatanem
- Andre Kole – Cuda czy magia?
- Samuel Pfeifer - Czy zdrowie za wszelką cenę?
- Roger Elwood – Sataniści
- Dave Hunt – Zwiedzone chrześcijaństwo
- Dave Hunt – Inwazja okultyzmu
- Dave Hunt – Psychologia i Kościół
- Vaughn Allen – Zwycięstwo nad demonami
- Kurt Koch - Pomiedzy wiarą a okultyzmem
- John MacArthur – Niewidzialny przeciwnik
- Michael Green - Wierzę w klęskę szatana
- James W. Sire - Światy wokół nas
- Doreen Irvine – Byłam czarownicą ■

Bóg, który mieszka głębiej

Bartosz Sokół

Si comprehendis, non est Deus – jeśli o czymś myślisz, że to znasz, bądź pewien, że to nie jest Bóg. Słów tych nie wypowiedział sceptyczny wobec Objawienia filozof, ani też zaprzeczony rozumowi naukowiec. Padły z ust Augustyna z Hippony, konstruktora chrześcijańskiej wizji świata i jednego z najwybitniejszych przedstawicieli Kościoła.

Chrystus prostą odpowiedzią na wszystko?

Myliłem się i myłę w życiu stosunkowo

często, a jednym z błędów początkowych etapów wiary było gorące przekonanie o tym, iż Jezus Chrystus jest prostą odpowiedzią na wszystko – błyskawicznie działającą kapsułką na egzystencjalne bóle i piorunującym szach-matem życiowych problemów. Oczywiście odpowiedź tą ujmowałem w kilku popularnych frazach, zachęcając wszystkich do “przyjęcia Jezusa do serca”, “otwarcia serca dla Jezusa” i “zaufania Jezusowi”. Chrześcijaństwo wydawało mi się być dokładnie tym, czym

kalkulator dla słabo pojętego ucznia na egzaminie z tabliczki mnożenia – niezwykle łatwo dostępną trampoliną do nieosiągalnych dotąd poziomów egzystencji. Dzisiaj spoglądam wstecz przez pryzmat nowych doświadczeń – zapewne jeszcze nie mądry, ale już odrobinę mądrzejszy – i chyba zaczynam rozumieć, że wyjątkowość chrześcijaństwa nie zasadza się na tym, iż oswaja Boga, ale na tym, że Go objawia. Z jednej strony "Bóg jest z nami", ale z drugiej – "jesteśmy oddaleni od Pana". Chrystus "żyje w nas", ale i "zamieszkuje światłość niedostępną". Tak, powinniśmy dążyć do "pełnego zrozumienia jego woli", ale odpowiedzią na niektóre pytania będzie definitywne: "Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem?".

Czy Chrystus jest zatem odpowiedzią na wszystko? Z pewnością. Odpowiedzią trudną, głębszą niż ocean i... pełną pytań nie znajdujących na razie odpowiedzi.

Nie, to nie jest takie proste

Boję się takich systemów teologicznych (lub pseudo-teologicznych), które sprowadzają treść ewangelii do kilku banalnych haseł, okraszając ją podsumowującym "to przecież takie proste!". Nie, to nie jest takie proste. 17 rozdział Ewangelii Jana nie jest prosty. Cierpienie zamknięte w opustoszałych szpitalnych salach nie jest proste. Trudna, bolesna i niezwykle zawiła historia Kościoła nie jest prostą wyliczanką bohaterów wiary, przebudzeń i przypadkowych omyłek. Nasze chrześcijaństwo – to najprawdziwsze, codzienne – nie jest proste. Rozbija się o skały niewiedzy i grzechu na mieliznach życiowych okoliczności, wydając się codziennie zmartwychwstawać w przedziwnym tańcu rezygnacji i wiary. Ogromne przepaście pomiędzy szczytami teologicznych sformułowań i dolinami ludzkich słabości nie są proste. Proste są wyłącznie nasze wyobrażenia i cząstkowe,

ograniczone zrozumienie. Przypominamy niekiedy małego chłopca, który po przeczytaniu bogato ilustrowanej Matematyki dla sześciolatek, wbiega do sypialni rodziców, wołając: Mamo, tato! Umieję już matematykę!

Świat nie słucha nas niekiedy tylko dlatego, że wydajemy się mieć zbyt dużo do powiedzenia. Banalizujemy głębię rzeczywistości, ignorując w zorganizowany wręcz sposób złożoność świata i różnorodność ludzkiego doświadczenia. Kiedyś myślałem, że przyznać się do niewiedzy oznacza ponieść klęskę. Do momentu, w którym pewien chrześcijanin, którego považam ze względu na prawdziwie owocne życie, powiedział mi: "musisz nauczyć się nie wiedzieć". Myślę, że chrześcijańska teologia – w całej swojej głębi i zróżnicowaniu – jest wyłącznie drogą mającą prowadzić do ostatecznego zagłębienia się w Bożym Życiu, a to oznacza konieczność uczenia się niewiedzy. I o ile dobrze jest uporządkować mapę, wyznaczyć jasny szlak i potrafić go racjonalnie obronić, o tyle wszelkie próby ustanawiania nieba na ziemi (poprzez ostateczne wyjaśnienie Boga) skazane są na niepowodzenie. Ludzie, którzy za wszelką cenę usiłowali stworzyć na ziemi raj, zazwyczaj upodabniali ją do piekła. Dlaczego ktoś miałby traktować poważnie chrześcijan, którzy głoszą, że autentyczna wiara nie współegzystuje z chorobą ciała, widząc jak ci sami ludzie chowają później swoich zmarłych i zbierają pieniądze na leczenie najbliższych? Dlaczego ktoś miałby przysłuchiwać się naszym opowieściom o banalnie prostej ewangelii, widząc jednocześnie jak budujemy międzydenominacyjne mury i getta jedynie słusznych wykładni biblijnych sformułowań?

Kieszonkowy Bóg nie jestem Bogiem chrześcijaństwa

Istotą każdego fundamentalizmu jest

przekonanie, że oto udało się uchwycić Absolut, zamknąć w szkatułce określonych słów, obrazów lub form i przetransponować do postaci gwarantującej masową dystrybucję. Jednak Bóg opuszcza złote klatki naszych wyświechtanych sloganów ze skutecznością równą opuszczeniu żydowskiego grobu. Słuchałem ostatnio historii ateistki, która nawróciła się na chrześcijaństwo w konsekwencji doświadczenia głębokiej miłości do nowonarodzonego dziecka i towarzyszących jej później duchowych poszukiwań. Stanowczo zbyt często nie potrafiłem spotkać się z ludźmi w miejscu ich spotkania z Tajemnicą, oferując w zamian "proste", "skuteczne" i "niezwykle efektywne" trzy kroki do zbawienia, powtórzenie określonej modlitwy lub wyjście na środek podczas kaznodziejskiego zaproszenia do Jezusa. A może – mówiąc słowami jednego z chrześcijańskich myślicieli – Bóg mieszka głębiej? Często zastanawiamy się dlaczego nasze ewangelizacyjne wysiłki giną zazwyczaj w odmętach rwącej rzeki sekularyzacji. Może dlatego, że Bóg nie mieszka w trzydziuowych hasłach, lecz znacznie głębiej, tam gdzie nie zwykła się zapuszczać powierzchowna, uproszczona konwencja naszych czasów? Może dlatego, że Ewangelia zawiera w sobie nie tylko najłatwiejsze odpowiedzi, ale i najtrudniejsze pytania? Może dlatego, że słuchający nas ludzie zachowują resztki zdrowego rozsądku i nie chcą uwierzyć w Boga "rozwiązującego wszystkie problemy"? Jakże przewrotnie brzmią dzisiaj definicje "wielkiej wiary", która przestała być dłużej Abrahamową wyprawą w nieznanne, czy też cierpliwą zgodą na Boże milczenie, przyjmując formę niedojrzałego skandowania wyuczonych na pamięć formułek, zaklinających de facto zbuntowaną rzeczywistość... Tych rzekomych oczywistości boję się bardziej, niż wątpliwości. Boję się utracić ową bojaźń Bożą, która jest efektem zrozumie-

nia Bożej transcendencji, oddalenia i – powtarzając za Kierkegaardem – nieskończonej różnicy jakościowej. Boję się, iż pewnego dnia zbuduję z klejnotów Egiptu (drogocennych przeżyć i zwycięstw przeszłości) złotego cielca i uznam go za boga, który wyprowadził mnie z ziemi egipskiej. Bałwochwalstwo nie jest bowiem domeną częstochowskich kościołów, lecz stałą pokusą zagrażającą umyślowi wybierającym prostego, oczywistego i programowalnego Boga. W erze kieszonkowych minikomputerów, pozwalających na szybkie uporządkowanie rzeczywistości, trudno wierzy się w Boga, który nie mieści się w kieszeni i nie reaguje na wystukiwane pospiesznie polecenia. Cóż, człowiek zawsze stawiał Bogu tylko jeden warunek pokojowej współegzystencji – Boże, idź być Bogiem gdzieś indziej!

Uczciwe spojrzenie na Ewangelię pozwala dostrzec, iż Jezus Chrystus nie ogłosił się metą, lecz drogą. Wczesny Kościół słuchał ludzi, którzy dotykali dłoni Chrystusa, jednak w centrum ich wiary znajdujemy prawdę o Bogu "mieszkającym w świątliwości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może". Utrata eschatologicznej perspektywy w życiu Kościoła, owej tęsknoty za objawieniem się Bożej chwały i "poznaniem, tak jak jestem poznany", zawsze prowadzi do zwyrodniałej formy wiary. Wiary niedojrzałej, Ignącej do oglądania, do ciągłych mmsów z nieba potwierdzających słusność obranej drogi. Czyż nie jest tak, że chrześcijańskie fundamentalizmy (charyzmatyczne, uświęceniowe, biblijne(!), maryjne i wszystkie inne) wydają się posiadać Boga, podczas gdy autentyczne chrześcijaństwo zasadza się na szukaniu Go? Czy oby jedyną formą posiadania Boga na tym etapie historii zbawienia nie jest poszukiwanie Go w miejscu, w którym zechciał objawić się człowiekowi – w Chrystusie? Zbyt często ziemia obiecana –

Pawłowa nadzieja chwały – wydaje się na tyle mglistą ideą, że z tęsknoty za kieszonkową dostępnością Boga tworzymy złotego cielca z uświęconych zwycięstwem łupów Egiptu.

Nie bojąc się przepastnych pytań

Prawda jest w Jezusie – stwierdził apostoł Paweł. Stawiając tą tezę przed światem, nie powinniśmy zapomnieć o racjonalnej, uwzględniającej zasady współczesnego dyskursu, apologetyce. Potrzeba wysiłków intelektu, pokory i ponadnaturalnej pomocy Bożej łaski w procesie wykazywania przed światem, że prawda dotycząca rzeczywistości zamieszkała w żydowskim nauczycielu. Bóg został ludzkości objawiony – opisany i opowiedziany – przez Chrystusa, ale w swojej najgłębszej naturze wciąż pozostaje nieodkrytą Tajemnicą, przekraczającą zdolności naszego pojmowania. Staraliśmy się uchwycić Jego istotę przez metafory i analogie, zanurzamy się w odmęty teologii negatywnej, ale co jakiś czas zmuszeni jesteśmy stanąć przed bramą Tajemnicy, szepcząc w zamyśleniu: nie wiem. Ostatecznie, Boże myśli wciąż nie są naszymi

myślami, nawet wtedy, gdy jesteśmy myśli Chrystusowej...

Istnieje szereg zagadnień, które trudno rozstrzygnąć za pomocą dostępnych instrumentów poznawczych. Do takich zaliczyć należy choćby relację pomiędzy Bożą i ludzką wolnością (predestynacja – wolna wola), lub też kwestię głębokiego, wewnętrznego różnicowania chrześcijaństwa. Mocno wierzę w sens konstruowania rozsądnych prób rozwiązania tych dylematów, przy czym rozczarowania nie powinny prowadzić nas do frustracji, lecz raczej do kontemplacji nad cudownością boskiego Zamyśłu. Cóż, zakończę te nieskładne rozważania słowami Tomasa Halika, które wydają mi się adekwatne do poruszanych zagadnień:

Uczeń Jezusa nie może bać się chodzenia po wodzie. Nie może bać się przepastnych pytań, nad którymi nie wiodą potężne mosty definitywnych odpowiedzi.

*Tekst pochodzi z portalu
„Należć do Jezusa” ■*

Bóg tkwi w szczegółach

Bartosz Sokół

Jeśli ktoś pyta mnie o największą pokusę kazalnicy lub ambony, odpowiadam bez wahania: słowa bez znaczenia. Słowa uwięzione przez sprytną retorykę, obdarte z godności i misji. Mogące oznaczać wszystko, a tym samym nic nie oznaczające.

Co łączy sformułowanie „Bóg ma wspinały plan dla twojego życia” z twierdze-

niem „w Chrystusie możesz wszystko”? Tezę „Jezus chce uciszyć burzę w twoim życiu” z wołaniem „dzięki Chrystusowi wszystko się zmieni”?

Bez konkretyzacji są niczym – ani prawdą, ani kłamstwem. Niczym. Przeklętym i diabelskim niczym. Bezdenną przepaścią, w którą można wrzucać bez końca urojone

nadzieje i resztki wiary. Komunikatem, który bez zbawienego doprecyzowania nakłada ciężar określenia znaczenia na odbiorcę, łamiąc tym samym podstawową zasadę efektywnej komunikacji. Dodajmy, Bożą zasadę.

Stuchacz, nie mając do dyspozycji precyzyjnej definicji i zakreślonej słowem granicy, sam będzie zmuszony zdefiniować sobie „wspaniały plan”, a później wypełnić desygnatami frazę „możesz wszystko”. Każdy po swojemu, według własnych preferencji i oczekiwań. Ktoś uwierzy, że z Bogiem może wejść zimą na K2, mimo że obecnie z trudem wspina się na babciny strych. Ktoś inny, że wspaniały plan oznaczać musi własne pięć minut na Eurowizji, a jeszcze inny, że ciężko chora córeczka z pewnością wyzdrowieje, skoro z Bogiem możliwe jest wszystko. Bez dystynkcji i starannego rozróżnienia, bez zakreślenia precyzyjnej definicji – wszyscy zgodzą się z komunikatem, ale każdy zgodzi się na coś innego.

Słowa lekkich obyczajów

Choroba okrągłych słówek, na którą sam często zapadam, stanowi nieleczoną dżumą naszych czasów. Dewastuje od wewnątrz politykę, sprawiając, że poruszamy się wśród banałów, uproszczeń i tzw. wyborczej papki. Niszczy od środka dyskurs światopoglądowy, dzięki czemu w przestrzeni publicznej ścierają się zazwyczaj proste ilustracje, bon-moty i emocje, a rzadko nasączone znaczeniem słowa. Trawi filozofię i psychologię, sprowadzając intelektualne i duchowe oczekiwania współczesnego człowieka do poziomu coachingowej papki spod znaku „po prostu uwierz w siebie”. Wreszcie, usiłuje przedostać się za zasieki ostatniego z wielkich bastionów precyzyjnego języka – do Królestwa, w którym małe słowa znacząco wystarczająco wiele by zwoływać Sobory i tworzyć wysokie zasieki między ortodoksją a herezją.

W czym tkwi sukces post-języka? Frazesowego opisu świata? Banalnego koro-



wodu hasła, które wszyscy oklaskują, a których nikt nie uważa? Okrągłe słówka mają to do siebie, że znakomicie toczą się po ziemi, potrafią przeskakiwać przeszkody i samoczynnie nabierać impetu. Nie mają kantów i krawędzi. Brakuje im wyraźnie zakreślonych granic, zatem nie muszą się przedwcześnie zatrzymywać. Są słowami lekkich obyczajów. Nieprzywiązane do trwałego znaczenia błędzą po ścieżkach ludzkich oczekiwań, służąc tym, którzy we wszystkim szukają najpierw własnego odbicia.

Niechęć do definicji, tak mocno naznaczająca współczesną kulturę, niestety staje się nam coraz bliższa; oczywiście w imię czynienia Kościoła bardziej przystępnym i relewantnym! Ogromna część współczesnego kaznodziejstwa zasadza się na sprawnej żonglerce utartymi schematami, które swój nadzwyczajny sukces zawdzięczają właśnie wieloznaczności i programowej nieokreśloności. Ileż to razy dało się słyszeć, że Jezus chce uciszyć burzę w naszym życiu, tak jak uciszył ją nad Jeziorem Genezaret? Dlaczego jednak nie podejmujemy się przy tym precyzyjnego zdefiniowania „burzy”, określania jej desygnatów i zakreślania granic? Czy nie jest aby tak, że „burza” stała się kaznodziejskim synonimem wszystkiego, co nas w życiu boli, magazynując najróżniejsze rozczarowania i frustracje? Jeśli „burzą” jest jednak dowolny życiowy problem, to czy Bóg chce usunąć je wszystkie? Czy kiedykolwiek to obiecał? Czy kiedykolwiek uczynił?

Za pewną oczywistość przyjmujemy, że jeśli Bóg gdziekolwiek tkwi, to na pewno nie w szczegółach – od tkwienia w szczegółach jest przecież diabeł. Tym bardziej w chrześcijaństwie, gdzie to właśnie szczegóły kreują podziały, skłócają współwyznawców i odciągają Kościół od misji manifestowania jedności przed światem. Nowy akcjonariat kościelnej działalności zakłada więc

koncentrację na tym, co wspólne, uzgodnione i zasadniczo niekwestionowane. „Po prostu mówmy o Jezusie!”, „Po prostu dzielimy się Bogiem!”, „Po prostu się kochajmy!”, „Po prostu cieszymy się ewangelią!”. Przyzwyczailiśmy się do operowania na tak wysokim poziomie ogólności, że gotowi jesteśmy udostępnić na facebookowej tablicy w zasadzie wszystko, co zawiera w sobie słowo „Jezus”, ciesząc się, że ktoś je głośno wypowiedział.

Jeżeli entuzjazm rzeczywiście stanowić ma najpoważniejszą przesłankę oceny duchowej żywotności, to ze szczegółami nigdy nie będzie nam po drodze. Szczegóły wymagają bowiem namysłu, refleksji i rozważań. Cnót zasadniczo obcych porywom konferencyjnych uniesień. Dużo łatwiej wzbudza się gorliwość i porusza do działania za pomocą okrągłych słówek niż precyzyjnych sformułowań. To dlatego dzisiaj do rangi sztuki urasta ukucie takiego hasła, w którym możliwie najwięcej osób dostrzeże odbicie swojej prawdy lub wewnętrznej intuicji. Czy Kościół również powinien pójść tą drogą?

Zbawienie przez konkretyzację, definicję i rozróżnienie

Zbyt łatwo zapomnieliśmy, że Bóg zbawia świat nie przez uogólnienie, a właśnie przez konkretyzację. Przez precyzyjną definicję i klarowne rozróżnienie. Dramat upadłego świata polegał na poruszaniu się we mgle słów pozbawionych znaczeń. Słowo „bóg” znaczyć mogło wszystko, a więc nic nie znaczyło. „Bogów” było wielu, różnili się wszystkim i za wszystko mogli uchodzić. Każdy religijny termin przywiązany był do głazu wieloznaczności, a mosiężnych kajdan nikt nie potrafił przeciąć. Dlatego w starożytnym Rzymie lub Grecji właściwie nie znano zjawiska religijnej nietolerancji, a mnóstwo różnych bóstw współegzystowało ze sobą w błogiej symbiozie.

W jaki sposób Bóg zbawił błędzący świat? Tak, przez precyzyjną definicję! „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go” (J 1,18). Objawił go (gr. exegeomai) – odstąpił, wytłumaczył, opowiedział, zdefiniował, dokonał egzegezy Ojca. Wcielony Jezus Chrystus był Słowem definiującym Boga, cyrklem zakreślającym granice Objawienia i kopalnią duchowych znaczeń. Boże Słowo, aby zbawić świat, musiało się skonkretyzować. Ucieleśnić. Pojawić w konkretnym miejscu i czasie, posiadać określony kolor oczu, przemawiać jednym z tysięcy języków, mieć wokół siebie ludzi o określonych imionach i twarzach. Bóg, aby zbawić świat, sprowadził się do szczególności na planszy historii. Do skandalizująco malutkiej kropki na geograficznej mapie świata. Nie stał się ludzkością, stał się człowiekiem. Bóg tkwił w szczególe.

Boże Słowo nie wybrzmiało i nie wybrzmiewa więc nad zgubionym światem jako kolejny wieloznaczny frazes, ale raczej jako nasączone znaczeniami precyzyjne wyrażenie. Jest żywe i skuteczne, ponieważ pozostaje ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikając aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku. Tylko precyzyjne, wyostrzone słowo posiada zdolność przenikania. Ileż trudu dołożył Bóg, aby ostrzyć krawędzie Bożego Słowa! Cztery Ewangelie, setki historii, tysiące słów, apostołskie interpretacje – wszystko po to, aby wyrazić siebie możliwie precyzyjnie. Aby dać się właściwie i dogłębnie zrozumieć. Aby uwolnić świat od konieczności wielbienia Boga niezdefiniowanego, bezkształtnego i wieloznacznego.

Bóg tkwi w szczegółach

Cóż, co to oznacza dla nas? W pogoni za prostotą, adekwatnością i relewantnością nie możemy uczynić z Kościoła kolejnej restauracji, w której przystojny kelner w

łśniącym smokingu postawi na stoliku złocistą zastawę, rozdzieli markowe sztucce, a później szybko odejdzie, pozwalając, aby klient wyciągnął z za pazuchy stary stoik z odmrożonym bigosem babci. Zbyt często stajemy się restauracją gwarantującą wszystko oprócz posiłków – oferujemy z emfazą naczynia bez potraw, słowa bez znaczeń, prostotę bez głębi i formę bez treści. Odmieniamy przez wszystkie przypadki obietnicę „zmiany życia z Jezusem”, zmieniamy natężenie głosu, kreujemy barwne ilustracje, ronimy łyż i wzywamy ludzi do decyzji, nigdy nie wytłumaczywszy na czym ta zmiana miałaby polegać, a na czym nie. Gwarantujemy, że Bóg uciszy każdą burzę, jeśli zaprosimy Jezusa do łodzi naszego życia, nie chcąc przyznać, że nawrócenie nie jest magicznym instrumentem, za pomocą którego nagle przestaniemy mieszkać obok nieznośnego sąsiada spod ósemki i wyruszymy w wymarzoną podróż życia za znalezione na chodniku pieniądze. Tak, Chrystus radykalnie zmienia życie, ale zazwyczaj nie tak! Więc jak? Kazalnica „łechcąca ucho”, według terminologii apostoła Pawła, to kazalnica wieloznaczna, budująca królestwa bez granic i domy bez murów. Wpisująca się w duchowy klimat epoki, w której „użytkownik końcowy” dopasowuje wszystko do swoich oczekiwań, odmawiając racji bytu wszelkim ideom usiłującym – na przekór duchowi swoich czasów – dopasować człowieka do Oczekiwań.

Niechęc do szczegółów, do starannego precyzowania pojęć i językowej wrażliwości, nie jest przejawem boskiej iluminacji i nadzwyczajnej, duchowej intuicji. Raczej kapitulacją wobec oczywistych trudności związanych z definiowaniem prawdy. Poza-teologiczne chrześcijaństwo, nie znajdujące czasu na precyzowanie treści wyznawanej wiary, nie jest drogą na skróty, lecz drogą donikąd. Lekkie jak balon, z łatwością

wzbije się ponad przeszkody, śmiejąc się z ciężkich doktryn i ograniczających granic. Biedny jednak ten, kto w chwilach desperacji i duchowego sztormu trzymać się będzie kurczowo balonu. Prawdopodobnie nigdy nie zapomnę telefonicznej rozmowy z neurochirurgiem, który po wypadku samochodowym moich rodziców, przyjął do szpitala poważnie rannego tatę. Przez pięć minut rozmowy chciałem poznać tak wiele szczegółów jak to możliwe, a każdy z nich był na wagę złota. Ogólniki uspokajają człowieka wyłącznie w czasie spokoju, w czasie kryzysu szuka się oparcia w konkretach.

Cóż, chyba nigdy nie przestanie mnie zadziwiać wirusowa alergia na „teologiczne słowa”, trudne terminy i monotonne rzekomo definicje. Płacimy niemałe pieniądze prawnikom, właściwie za znajomość „trudnych słówek”, których wymaga się przed sądem. Opłacamy sownie lekarzy za definiowanie gnębiących nas jednostek chorobowych, których nie potrafimy nawet poprawnie wymówić. Zatrudniamy dietetyków i mechaników, niestroniących w rozmowach od specjalistycznych pojęć, upatrując w branżowym slangu raczej wysokich kompetencji niż ignorancji. Ceniemy „trudne słówka”, rozróżnienia i definicje wszędzie wokół nas, ale gdy tylko pojawiają się w Kościele, ze wstydem opuszczamy głowy, obawiając się, że „ktoś z zewnątrz może tego nie zrozumieć”. A przecież – jak słynnie i trafnie – ujął to Ludwig Wittgenstein, granice naszego języka są granicami naszego świata. „Ktoś z zewnątrz” nie musi wszystkiego rozumieć, ba – nie powinien wszystkiego rozumieć! Wkroczenie na jakiegokolwiek nowe terytorium, zanurzenie się w nową prawdę, w inną dziedzinę wiedzy, zawsze powinno budzić w człowieku nieśmiałą obawę, poczucie eksploracji nieznanego i silne pragnienie pogłębienia zrozumienia. To dlatego chrześcijaństwo skła-

da się z uczniostwa, a nie wyłącznie z uczestnictwa. W parku rozrywki możesz zostać królem gokartów już po trzech minutach praktyki, jednak na uniwersytecie pracujesz na profesurę przez dziesiątki lat. Która z tych rzeczywistości bardziej obraża Kościół?

Wołanie o precyzję – obecne pośród wszystkich pokoleń chrześcijan – nie jest więc szukaniem dziury w całym. Zresztą, gdzie jest ta rzekoma całość, w której można byłoby znaleźć dziurę, skoro nasze słowa fruują tu i tam, siadając jak spłoszone ptaki na drzewach przydrożnych znaczeń? Nie ma całości tam, gdzie nie ma uporządkowanych i zdefiniowanych części.

Precyzja jest boska, chaotyczna wieloznaczność – nie. Zakreślanie granic jest boskie, intelektualna strefa Schengen – nie. Dystynkcje, rozróżnienia, różnice i definicje – wszystko to żyje w Królestwie Boga, umierając natomiast w księstewkach Diabła. Precyzyjne granice między Bogiem a człowiekiem, prawdą a fałszem, dobrem a złem, pięknem a brzydotą, mężczyzną a kobietą, dziećmi a rodzicami, władzą a poddanymi – wszystkie one zacierają się poza kontekstem chrześcijańskim, tworząc ostatecznie jednolitą maź, w której wszystko bywa wszystkim. Być może w jakimś stopniu tym właśnie będzie piekło – twarzami bez imion, królestwami bez granic i słowami bez znaczeń.

Rzucam więc wyzwanie wszystkim szermierzom chrześcijańskiego słowa – chrońmy je, ceńmy, poważajmy, definiujmy i precyzujmy. To nie diabeł tkwi w szczegółach. Bóg w nich tkwi.

*Tekst pochodzi z portalu
„Należć do Jezusa” ■*

Dziewięć cech kościoła ewangelii sukcesu

D.A. Horton

Pierwszych dziewięć lat życia z Chrystusem spędziłem w takim właśnie kościele. Następnie dwa lata przechodziłem swoisty teologiczny odwyk, co przygotowało mnie na kolejnych sześć lat pracy jako pastor w dużym mieście. Przez ten czas nauczyłem się, że miarą dziewięciu cech zdrowego kościoła można przetestować każdy kościół, również te głoszące ewangelię sukcesu.

Szybko staje się jasne, że takie kościoły nie zdają testu „dziewięciu cech” i są wręcz ich przeciwieństwem.

Niektóre z podawanych przeze mnie przykładów będą bardzo konkretne i mogą nie być ci bliskie. Jednak wiele z nich jest uniwersalnych – często można o nich usłyszeć z ust kaznodziejów w Internecie, radiu czy telewizji. Ewangelię sukcesu głoszą kościoły różnych denominacji, zatem nauki przytoczone w moim artykule nie odnoszą się do jednej konkretnej denominacji ewangelicznej.

1. Głoszenie ekspozycyjne

Kazania w kościołach ewangelii sukcesu nie są głoszone ekspozycyjnie. Celem tych kazań jest pobudzić słuchaczy do wsparcia finansowego, obiecując, że gdy dajesz, wtedy dostajesz coś w zamian. Pastorzy wykorzystują fragmenty o ofierze z dziesięciny czy ofiarach cotygodniowych. Instruują słuchaczy, aby dali wyraz swojej pobożności przez zasianie „ziarna wiary”, co stanowi wykorzystanie Bożego prawa wzajemności w celu osiągnięcia sukcesu finansowego.

W takich przypadkach często używa się fragmentów ze Starego Testamentu jako przykładów hojnej nagrody od Boga za

ofiarowanie w wierze. Kaznodzieje manipulują słuchaczami, używając wersetu z Księgi Malachiasza 3:10 i nakłaniają do dawania jeszcze więcej. Za każdym razem podkreślają dwie myśli zawarte w tym fragmencie. Po pierwsze, mówią, że nie dając dziesięciny, okradamy Boga. Po drugie, zapewnijają, że Bożą wolą jest, abyśmy wystawili Go na próbę dając hojniej, gdyż wtedy On będzie mógł dać nam jeszcze więcej.

Spójrzmy jednak na werset z Księgi Malachiasza 3:10 w jego właściwym kontekście. Izraelici okradali Boga, dając za mało jedzenia do państwowego spichlerza, z którego utrzymywano kapłanów. W efekcie wielu kapłanów musiało porzucić swoje obowiązki i zająć się uprawianiem pola, aby przeżyć (Neh 13:10–13). Bóg nawołuje Izrael, by wystawił Go na próbę, posłusznie dając dziesięcinę. Jeśli to zrobi, otrzyma nagrodę tak jak wcześniej (2Krn 31:7–10). Cały ten fragment skupia się na konkretnym momencie w historii Izraela. Nauczanie go na chrześcijańskim kazaniu wymaga dużo więcej niż tylko przełożenia nakazów i obietnic w skali jeden do jednego. Owszem, ma on pewne zastosowanie do sprawy ofiary w kontekście chrześcijaństwa, jednak musimy przede wszystkim dostrzec różnice między starym a nowym przymierzem, szczególnie charakter Bożych obietnic oraz jak wypełniły się one w Chrystusie.

W zdrowym kościele kazania służą przekazywaniu Bożych słów ludziom. Mają na celu skonfrontować słuchacza z Bożą prawdą, przekonać do niej, rozjaśnić co niezrozumiałe, zachęcić i pobudzić do działania. W centrum każdego fragmentu ma

stać ewangelia, aby słuchacze rozumieli, jak niezbędny jest Jezus Chrystus dla wierzących, którzy są posłuszni Bożemu Słowu. W zdrowym kościele wierzący słyszą, że święte życie nie daje zysku finansowego, ale prowadzi do pobożności, która wywyższa Pana.

2. Teologia biblijna

Teologia ewangelii sukcesu opiera się na fałszywym fundamencie – przekonaniu, że człowiek dzieli z Bogiem pewien rodzaj boskości, że nasze słowa mają taką samą moc sprawczą jak słowa Boga. Aby to potwierdzić używa się fragmentów z Księgi Psalmów 82:6, Przypowieści Salomona 18:20–21 i Listu do Rzymian 4:17. Często mówi się też, że człowiek to „bóg pisany małą literą”. Według ewangelii sukcesu mamy moc, aby manifestować swoją boskość, powoływać coś do życia za pomocą

mowy, kształtować i kontrolować własny los słowami, a nawet nakazywać nieskutečnému i ograniczonemu Bogu działanie na naszą korzyść.

Jednak żaden z tych fragmentów nie dostarcza dowodów na poparcie takich nauk. W Księdze Psalmów 82:6 czytamy wołania psalmisty, który znosi do Boga skargę na niemoralnych sędziów rządzących nad ludem izraelskim. Bóg zwraca się bezpośrednio do grzesznych sędziów i nazywa ich „bogami”, aby podkreślić fakt, że sprawowali rządy w Jego imieniu. Słowo Boże miało stanowić dla nich wzorzec. W kolejnym wersecie Bóg przypomina im, że nie są wieczni. Są tylko ludźmi, którzy nie potrafili żyć i rządzić sprawiedliwie. Fragment ten nie podnosi człowieka do rangi półboga, nie daje też pełnomocnictwa do sprawowania suwerennej władzy. Służy jedynie ukazaniu, że prawdziwy, żywy Bóg



sprowadza karę na grzesznych sędziów.

Wersety z Przypowieści Salomona 18:20–21 nie dają nam żadnych obietnic, lecz ukazują pewną zasadę. Wynikają z nich dwie prawdy. Po pierwsze, słowa nie wpływają na nasz los – ujawniają raczej stan naszego serca. Po drugie, czasami przynoszą konsekwencje, z którymi musimy żyć. Ten fragment nie obiecuje nam mocy, dzięki której przedłużymy swoje życie. Nie mówi też, że Bóg jest bezsilny i nie może uratować nas, gdy przekleństwem sprowadzimy na siebie śmierć, jak głoszą niektórzy kaznodzieje.

W Liście do Rzymian 4:17 Paweł naucza, że Bóg usprawiedliwił Abrahama i uczynił go ojcem wielu narodów, mimo iż Abraham wciąż nie miał dzieci. We fragmencie tym nie ma słowa o świętych zdobywających więcej pieniędzy, awans w pracy czy nawet zbawieniu zmarłych bliskich. W rzeczywistości fragment ten broni prawdę o Bogu, który jest jedynym zdolnym, by tworzyć coś z niczego.

W zdrowym kościele naucza się zdrowej doktryny, ugruntowanej w Piśmie i zakorzenionej we właściwym kontekście. Ma ona dać słuchaczowi biblijną pożywkę niezbędną do wzrastania i osiągnięcia dojrzałości w Chrystusie (2Tm 3:16–17). Kościół musi wykładać całą Biblię w odpowiednim kontekście, a wszelkie doktrynalne przekonania opierać na całym Piśmie zamiast wyciągać wersety z ich kontekstu (1Tm 1:4, Tt 2:1–10, 2J 1–6).

3. Ewangelia

W wielu kościołach głoszących ewangelię sukcesu główne przesłanie sprowadza się do materialnych błogosławieństw przymierza z Abrahamem. Kaznodzieje mówią zza kazalnicy o bezgrzesznym życiu Chrystusa, Jego śmierci, pogrzebaniu, zmartwychwstaniu i o zbawieniu przez wiarę w Niego, jednak według wielu z nich,

dowodem na wiarę człowieka są błogosławieństwa obiecane Abrahamowi (1Moj 12–15).

Takie nauki prowadzą słuchaczy do jednego z dwóch wniosków. Jeśli im się powodzi i cieszą się dobrym zdrowiem, to znaczy, że są zbawieni, bo doświadczają skutków obietnicy danej Abrahamowi. Jeśli nie widzą tego typu błogosławieństw w swoim życiu – mają za mało wiary. Żyją w grzechu, więc może powinni łożyć więcej na kościół. Albo nie zaufali Chrystusa w pełni więc muszą narodzić się na nowo, by zobaczyć w swoim życiu błogosławieństwa obiecane Abrahamowi.

Zdrowe kościoły bez wstydu uczą pełnej ewangelii zawartej w Piśmie. Mówią o tym, że Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo (1Moj 1:26–27), że mieliśmy z Nim bliską relację (1Moj 2:7–25), lecz nasz praojciec Adam zgrzeszył, przez co cała ludzkość została oddzielona od świętego i sprawiedliwego Stwórcy zarówno fizycznie (1Moj 3:1–19), jak i duchowo (Rz 5:12). Ponieważ ludzkość została oddzielona od Boga z powodu grzechu, karą prześlania za grzech jest przelana krew i śmierć (3Moj 1:3–17). Ewangelia jest wspaniała, gdyż Jezus Chrystus, który żył wiecznie jako Bóg (J 1:1) stał się człowiekiem (J 1:14), żył doskonałym życiem w świetle Bożego prawa (Hbr 7:26) i przelał własną krew, umierając na krzyżu w miejsce grzeszników (Mk 10:45, 1P 2:24). Jezus został złożony w grobie (Mt 27:57–66), a trzeciego dnia zmartwychwstał (Mt 28:1–8). Teraz wzywa wszystkich ludzi do upamiętania z grzechu i zaufania Mu, co w efekcie doprowadzi do pojednania z Bogiem i życia wiecznego (J 3:16).

Ewangelia nie obiecuje chrześcijanom wypełnienia obietnicy danej Abrahamowi w postaci bogactwa czy powodzenia w ziemskim życiu. Chrześcijanie otrzymują za to dane mu błogosławieństwo – Ducha

Świętego (Ga 3:14) i nadzieję nie tylko na własną ziemię, lecz na całkowicie nowe stworzenie w świecie przyszłym (Rz 4:13, Obj 21-22).

4. Nawrócenie

Idea nawrócenia w kościele głoszącym ewangelię sukcesu jest dziwną mieszanką przeciwstawnych sobie pojęć – wiary bez uczniostwa (ang. easy-believism) oraz zbawienia z uczynków. Kaznodzieje w takich kościołach często uczą, że grzesznik zostaje „zbawiony” przez odmówienie tak zwanej „modlitwy grzesznika”. Gdy ten prosty akt zostanie spełniony, wierzący musi podporządkować się przywódcom kościoła i ich naukom, regularnie dawać dziesięcinę oraz datki, a także starać się cały czas uczestniczyć w służbie kościoła. Dopóki robi te rzeczy – zachowuje swoje zbawienie. Jeśli jednak przez dłuższy czas zaniecha datków lub służbę, może utracić zbawienie. Jest udowodnione, że pastory takich kościołów często używają technik manipulacji, czy to psychologicznej, czy to za pomocą fragmentów Pisma, aby nakłonić członków zboru do robienia pewnych rzeczy pod przykrywką służby Panu. Obiecuja, że dzięki posłuszeństwu „nie wypadiesz z łaski” i zachowasz zbawienie.

Niektórzy członkowie takich zborów wypalają się i odczuwają złość w stosunku do swoich przywódców. Zaczynają podważać stosowane przez nich metody i odmawiają podporządkowania się stawianym wymaganiom. Pastory tracą kontrolę nad takimi ludźmi i w odpowiedzi oskarżają ich o bunt i tworzenie podziałów, jednocześnie mówiąc, że są na prostej drodze ku utracie zbawienia, chyba że się upamiętają i znów zaczną służyć. Byłem świadkiem takich sytuacji. W każdej z nich wrywano z kontekstu fragment z I Księgi Samuela 15:23 i używano go, by straszyć konsekwencjami i odwieść innych od podobnego zachowania.

Ten werset mówi nam o nieposłuszeństwie króla Saula i niewykonaniu nakazu Boga, co w żaden sposób nie odnosi się do sytuacji prawdziwie wierzącego, który kwestionuje niebiblijną naukę czy kościelne praktyki.

W zdrowym kościele pastory z miłością uczą, co oznacza biblijne nawrócenie. W Piśmie czytamy, że nawrócenie następuje wtedy, gdy zwiastowana jest prawdziwa ewangelia (Rz 1:16-17, 10:9-17), a grzesznik w pokucie odwraca się od grzechu i pokłada swą ufność w Chrystusie (Dz 3:19, Rz 3:21-26).

Nawrócenie ma miejsce, gdy Bóg w osobie Ducha Świętego sprawia, że grzesznik, który był martwy w grzechu, teraz ożywa w Chrystusie. (J 3:3-8, Ef 2:1-10). Biblijne nawrócenie polega na upamiętaniu i wierze w dzieło Jezusa, a nie na wyrecytowaniu formułek i pracy w pocie czoła w obawie przed utratą swojego zbawienia.

5. Ewangelizacja

Kościoły głoszące ewangelię sukcesu często uczą, że nieodłączną częścią ewangelizacji są znaki i cuda. Kiedy wystąpią obie te rzeczy, grzesznicy upamiętają się i zaufają Jezusowi. Słyszałem ludzi mówiących, że w czasie zanim Nowy Testament został spisany, grzesznicy nie mogli się nawrócić inaczej niż przez fizyczne dowody nadprzyrodzonego działania Ducha Świętego, takie jak opisane w Ewangelii Marka 16:17-18.

Włączenie wyżej wymienionych wersetów do najstarszego i najbardziej zaufanego manuskryptu Ewangelii Marka jest kwestią sporną, zatem budowanie całej doktryny na tym jednym fragmencie nie jest rozsądnym pomysłem. Co więcej, nakaz ukazywania znaków opisanych w tym fragmencie w celu efektywnego ewangelizowania jest niebezpieczną manipulacją.

Biblijny wzór ewangelizacji polega na głoszeniu Dobrej Nowiny i nawoływaniu

grzeszników do upamiętania. Ewangelia działa bez żadnych dodatków czy atrakcji (1Kor 15:1-4). Biblia jasno mówi o tym, że zwiastowana ewangelia ma moc, aby zbawić grzeszników (Rz 1:16, 10:17).

6. Członkostwo w kościele

Kościoły głoszące ewangelię sukcesu często uznają, że członkostwo w kościele oznacza regularne przychodzenie na nabożeństwa, dawanie dziesięciny i służbę, bez względu na to, czy jesteś do tego zobowiązany formalnie. Jeśli wystarczająco długo wykonujesz pewne obowiązki, zostajesz członkiem „przez zasiedzenie”. Pamiętam osobę, która przychodziła do kościoła od dwudziestu lat, korzystała z przywilejów członka zboru, ale formalnie nigdy członkiem nie została. Nie czuła potrzeby, skoro regularnie służyła w kościele i wspierała go finansowo. Byłem świadkiem, jak tego typu osoby otwarcie żyły w grzechu i skutecznie unikały podporządkowania się dyscyplinie kościelnej.

W zdrowym kościele członkostwo przedstawia się jako błogostawieństwo, ale i obowiązek dla wierzących. Błogostawień-

stwo objawia się w tym, że kościół potwierdza wiarę swojego członka i buduje go w miłości (Ef 4:11-16). Członkostwo jest obowiązkiem, gdyż Jezus wymaga, aby chrześcijanie podporządkowywali się Jego władzy poprzez podporządkowanie się władzy kościelnej. Nie jesteś prawdziwą częścią ciała Chrystusa, jeśli w dowolnej chwili możesz się odłączyć.

7. Dyscyplina kościelna

W kościołach głoszących ewangelię sukcesu widziałem dwa skrajne podejścia do dyscypliny. Po pierwsze, nieoficjalna, nieformalna ekskomunika, przeprowadzana bez zachowania biblijnej procedury (Mt 18:15-17, 1Kor 5:1-13, 2Kor 2:6, 2Ts 3:6-15). Osoby żyjące w grzechu były po cichu wykluczane ze zboru. Gdy później mówiono o nich publicznie, nakazywano nie utrzymywać z nimi kontaktu z powodu buntu, jakiego się dopuścili.

Drugą skrajną sytuacją jest, gdy przywódca kościoła ignoruje grzech - na przykład innego przywódcy czy lubianego członka zboru. W takich przypadkach przywódca, którzy wiedzą o ciągłym nieskru-



szonym grzechu danej osoby, świadomie ignorują problem i nie chcą się nim zajmować. Byłem niestety świadkiem sytuacji, w których przywódcy mówili o grzechu innego członka zboru w taki sposób: „Bóg wybacza, a Jego miłość zakrywa wiele grzechów” oraz „tylko Bóg może go osądzić”. Gdy grzesznikiem okazywał się jeden ze starszych, który mimo to nadal służył w kościele, przekręcano przesłanie Listu do Rzymian 11:29, mówiąc: „Nieodwołalne są dary i powołanie Boże”. Pastorzycy kościołów głoszących ewangelię sukcesu często odpierają zarzuty ze strony członków zboru, wykorzystując 1 Księgę Kronik 16:22 (Nie dotykajcie pomazańców moich, Prorokom moim zła nie wyrządzajcie!). W niektórych zborach zamiast wykorzystać nakazy z 1 Listu do Tymoteusza 5:17–20, tuszowano grzech przywódcy, wysyłając go na dłuższy urlop.

Zdrowe kościoły podzielają Boże pragnienia – chcą być czyste i święte. Będą świecić na tym świecie jak gwiazdy i pomagać ludziom upodabniać się do Chrystusa (Ef 4:11–32, Flp 2:1–18). Członkowie takich kościołów zdają sobie sprawę, że ich przywódcy nie są wolni od pokus, błędów i grzechu. W nauczaniu biblijnych zborów znajdują się też biblijne nakazy dotyczące dyscypliny kościelnej, również te dotyczące przywódców (1Tm 5:17–20).

8. Uczniostwo

W kościołach głoszących ewangelię sukcesu bycie uczniem oznacza zazwyczaj współzależnienie od pastora lub innego ważnego przywódcy. Początek uczniostwa zwany jest etapem „giermka” (ang. armor-bearer). W Piśmie Świętym giermek był osobą, która chroniła swojego pana i nosiła jego broń (1Sm 14:6–7, 2Sm 18:15), lecz w tego typu kościołach bycie giermkim stało się nieoficjalnym stanowiskiem. Świeżo nawróceni, którzy chcą wzrastać w Chry-

stusie, znajdują się w swego rodzaju grupie wsparcia – jej zadaniem jest spełniać emocjonalne, fizyczne i duchowe potrzeby pastora czy przywódcy. Pastorzycy często dają swoim giermkom różnego rodzaju zadania, takie jak noszenie Biblii czy nawet płacenie jego rachunków, wszystko oczywiście w imię tak zwanej „służby”.

(...)

Jeśli giermek będzie wykonywał swoją rolę dostatecznie długo, ma szansę na awans, tytuł, prawo do głoszenia kazań, a nawet ordynację. Najczęściej jednak pastorzycy trzymają giermków po to, aby podnieść swój prestiż. Większość mężczyzn z „grupy wsparcia” (czasem również kobiety) siedzi na uboczu i kibicuje kaznodziejom stojącym za kazalnica. Znałem pastorów, którzy chwalili się, jak wielu ludzi wyznaczonych do służby podlega im przez dziesiątki lat. Zbory bardzo rzadko wysyłają takie osoby na misję, na przykład jako misjonarzy za granicę lub w celu ożywienia obumierających zborów czy tworzenia nowych. Co jeszcze smutniejsze, pomagałem komuś, kto był wyznaczony do służby i podlegał pastorowi przez piętnaście lat, a w ciągu których nawet nie usłyszał o biblijnych kwalifikacjach na starszego zboru.

Zdrowy kościół uczy ludzi, aby bardziej polegali na Chrystusie, nie na pastorze czy starszym zboru. Wierzący mają wzrastać w poznaniu Jezusa (2P 3:18) oraz, dzięki mocy Ducha Świętego, być Jego naśladowcami (1Kor 4:16, 11:1, Ef 5:1). Biblijni uczniowie będą nauczać kolejnych uczniów, nie zaś ludzi im podporządkowanych (2Tm 2:2, Tt 2:1–8).

9. Przywództwo w kościele

Członkowie kościołów głoszących ewangelię sukcesu nieustannie wspierają finansowo swoich pastorów, gdyż pośrednio żyją ich życiem. Gdy rośnie stan konta pastora – tróдка cieszy się jego dostat-

kiem jak swoim własnym. Niektóre zbory chcą, aby kaznodzieja jeździł najlepszym samochodem, nosił markowe ubrania i miał ogromny dom, bo mają nadzieję, że Boże błogostawieństwo spłynie wtedy także na nich. Usłyszałem kiedyś następujące zdanie: „Pastor żyjący dostatnio toruje drogę mnie i mojej rodzinie, abyśmy również mogli żyć w bogactwie”.

W wielu kościołach ewangelii sukcesu uważa się, że pastor to głos Boży, co czyni z niego niekwestionowany autorytet. Struktura przywództwa w takich zgromadzeniach czasem przypomina firmę z prezesem na czele, a czasem monarchię. Sam byłem w zborach, w których pastorem czy starszym można było zostać nie ze względu na kwalifikacje określone w Biblii, lecz na podstawie posiadanego zawodu czy bliskiej relacji z pastorem.

W zdrowym kościele przywódcy są powoływani na podstawie wskazówek zawartych w Biblii. Fragmenty z 1 Listu do Tymoteusza 3:1-7 oraz Listu do Tytusa 1:5-9 jasno ukazują nam, jakie kwalifikacje powinien posiadać przywódca Bożego kościoła. Kwalifikacje dotyczą charakteru, a nie wykonywanego zawodu czy przyjaźni z pastorem. Starsi mają być pasterzami, którzy karmią owce zdrową doktryną, prowadzą je w pokorze i chronią przed fałszywymi nauczycielami.

Owce bez pasterza

Nieustannie cierpię na myśl o tym, że wielu ludzi wciąż żyje według przytoczonych przeze mnie nauk. Są jak utrudzone i rozproszone owce bez pasterza, nad którymi uzałił Jezus (Mt 9:36). Za czasów Jego życia na ziemi, te cenne dla Niego dusze cierpiały, ponieważ były wykorzystywane i nękanie przez przywódców religijnych. Nie poznali innej drogi życia, ponieważ duchowi liderzy potraktowali ich w ten sposób.



Jezus zareagował na to mówiąc uczniom, aby „prosili Pana żniwa, by wyprawił robotników na żniwo swoje”.

Mój smutek z powodu utrudzonych i rozproszonych owiec, zmusza mnie do dwóch rzeczy: modlitwy, by Pan wysłał robotników, którzy będą szukać i służyć tym rozproszonym owcom, oraz pracy, aby mój kościół był zdrowy i mógł docierać do owiec w moim mieście. Modlę się, by ten artykuł pomógł wzniecić ogień w twoim sercu, abyś zapragnął widzieć zdrowe kościoły, które będą służyć w miastach na całym świecie.

*D.A. Horton jest pastorem kościoła Reach Fellowship w Kalifornii
Tekst pochodzi z portalu
„Ewangelia w centrum”* ■

KRONIKA

ZBOROWA

Mogłoby się wydawać, że w kwietniu w naszej społeczności nie wydarzyło się nic szczególnego. Ale jeśli zastanowimy się nad tym dłużej, trzeba uznać, że jest wielka wartość po prostu w trwaniu we wszystkim, do czego powołał nas Bóg. Właśnie na kwiecień przypada założenie naszej społeczności. To już 28 lat, jak Bóg błogosławi nam w najróżniejszych działaniach. Od 10 lat natomiast cieszymy się „nowym” miejscem na Olszynie. Bogu niech będzie chwała!

To też dobra okazja, aby przy okazji kroniki zwrócić naszą uwagę na szereg osób zaangażowanych w funkcjonowanie zboru. Naszą uwagę skupiają zazwyczaj osoby, które stają na scenie, czy to za kazalnicą, czy też prowadząc nas w czasie uwielbiania. Warto jednak pamiętać, że zbor opiera się o służbę dziesiątek osób, które często pozostają znacznie mniej widoczne. Należy powiedzieć nawet więcej – jeśli dobrze wykonują swoje zadania, nikt nie zwraca na nie uwagi. Warto jednak wspominać te osoby w naszych modlitwach! Niech Bóg błogosławi tych, którzy obsługują każde nabożeństwo, dbając o odpowiednie nagłośnienie, wyświetlanie tekstów pieśni, transmisję i nagranie naszych spotkań. Są bracia, którzy mają na sercu wykonanie fotografii, które pozwolą nam w przyszłości wrócić do



Emanuel, Piotr i Robert dbają o to by podczas nabożeństwa „wszystko grało”, również w naszych domach.



Ola Krzemień podczas prowadzenia zajęć Szkółki Niedzielnej, 7 kwietnia 2024

pewnych wydarzeń. Inne osoby dbają o porządek i bezpieczeństwo w sali nabożeństw. Jeszcze inne o czystość i by np. nie zabrakło papieru w łazienkach. Jeszcze inne trudzą się każdego tygodnia, abyśmy po nabożeństwie mogli napić się kawy i herbaty, przedłużając społeczność przy stołach. Duża grupa nauzcycieli zaangażowa-

nych jest w przygotowanie lekcji biblijnych, dostosowanych do wieku dzieci w poszczególnych grupach. Jeszcze inne osoby czytają Słowo Boże przed rozpoczęciem nabożeństwa, a inne służą przy Wieczerzy. Dzięki Bogu za braci, którzy dbają o sprawy techniczne, regularnie naprawiając pojawiające się usterki. Inni troszczą się o ogród, aby i ten był świadectwem naszej troski o powierzone nam przez Boga miejsce. Nawet zborowy kot Rupert przykłada się do tego, aby na bieżąco ograniczać populację potencjalnych szkodników. Życie zborowe to nie tylko niedzielne i środowe nabożeństwa. To miejsce, w którym dzieje się znacznie więcej niż widać to na pierwszy rzut oka. Niech tętni ono życiem na chwałę Boga!



Kot Rupert „na służbie”

W dniu, na który przypadała 28 rocznica założenia zboru, tj. 21 kwietnia, po nabożeństwie odbyło się Wiosenne Spotkanie Członkowskie. W jego trakcie przedstawiono obecnym aktualne informacje związane z codziennym funkcjonowaniem naszej społeczności. Wiosną pastor przedstawia sprawozdanie finansowe. Każdy członek zboru ma prawo wglądu w księgowość – dbamy o pełną transparentność. Miniony rok pozwolił nam zaoszczędzić sporą sumę pieniędzy. Odkładamy je na planowany remont parteru budynku dworu, który chcemy rozpocząć, gdy tylko otrzymamy na to zgodę konserwatora zabytków. Wniosek już długo oczekuje na rozpatrzenie, więc w każdej chwili spodziewamy się odpowiedzi. Podczas spotkania członkowskiego przywitaliśmy również nowe osoby w naszym gronie, a także Starsi Zboru przedstawili stanowisko w sprawie grupy domowej gromadzącej się wokół Piotra Bileckiego. W dalszej części spotkania każdy członek zboru mógł zabrać głos, czy to komentując wcześniej przedstawione kwestie, czy też zgłaszając

formalne wnioski pod rozwagę społeczności. Wszystkie zostały zapisane i omówione na najbliższym spotkaniu Rady Zborowej. Członkowskie zakończyliśmy modlitwą, dziękując Bogu za Jego łaskę i pokój, którym nas obdarza.

W kwietniu kontynuowaliśmy serię „KU DOJRZAŁOŚCI” podczas środowych nabożeństw. Brat Mariusz



Przywitaliśmy w naszym gronie dwa małżeństwa: Anię i Mateusza oraz Kasię i Macieja, 21 kwietnia 2024

Byczkowski przekazał bardzo wiele praktycznych informacji w swoim wykładzie „Dojrzałości społecznie”. Następnie brat Gabriel Kosętka dzielił się nauką Słowa Bożego na temat dawania. Myśli przez niego przedstawione rozwinął w kolejnym wykładzie pastor Marian, mówiąc o tym jak możemy być dojrzałi w podejściu do dziesięciny, ofiarności i jałmużny. Wszystkie wykłady z tej serii dostępne są na zborowym kanale YouTube.



Nowa podłoga pod letnią kawiarnię już prawie gotowa, 18 kwietnia 2024

Miniony miesiąc wykorzystaliśmy również na przygotowania do nadchodzącego sezonu letniego. Przede wszystkim udało nam się przygotować w profesjonalny sposób miejsce do picia kawy i herbaty. Korzystając ze wsparcia zaprzyjaźnionych budowlańców z powstającego po sąsiedzku osiedla, stworzyliśmy równe podłoże pod namiot, lekko zmieniając jego ustawienie względem minionych lat. Założyliśmy też zupełnie nowe, czyste pokrycie. Wszystko po to, aby rozpocząć „sezon” od majowego pikniku.

Bogu niech będzie chwała za miniony miesiąc. Wspominajmy w modlitwach naszą społeczność. To również spotkania grup domowych i działania, które prowadzi brat Gabriel w lokalu na „wysepce”. Niech to wszystko będzie użyteczne dla naszego Pana!



KAZANIA w kwietniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/ oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 7 IV – Gabriel Kosętka – „Czy mogę być szczęśliwy?”, Jn 20,29
- ◆ 14 IV – Tomasz Biernacki – „Póki czas...”, 4Mo 22-24; Iz 55,6-8
- ◆ 21 IV – Marian Biernacki – „Niech to będzie oczywiste!”, Łk 14,15-24
- ◆ 28 IV – Marian Biernacki – „Królestwo bez skandali i bezprawia”, Mt 13,24-43

Raport księgowy

Kolekty niedzielne

7 kwietnia 2024 - 1 490,00 zł
 14 kwietnia 2024 - 1 345,00 zł
 21 kwietnia 2024 - 2 252,00 zł
 28 kwietnia 2024 - 1 510,20 zł

Pozostałe wpłaty w kwietniu

Dziesięciny i darowizny - 40 268,00 zł
 na służbę charytatywną - 600,00 zł
 na remont - 700,00 zł
 na misję - 200,00 zł
 ofiary za pokoje gościnne - 1 400,00 zł
 „fundusz wczasowy” - 3 200,00 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
 w **Internecie** można odsłuchać
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
 na kanale YouTube - Centrum
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku
www.youtube.com/@ccnz



Lista urodzin



MAJ

2 maja - Andrzej Giegel
 3 maja - Zofia Barna
 4 maja - Alan Plichta
 6 maja - Włodzimierz Sacewicz
 8 maja - Emanuel Aftanas
 10 maja - Joanna Byczkowska
 13 maja - Anna Sylburska
 17 maja - Miron Wójcikiewicz
 19 maja - Szymon Kraszewski
 23 maja - Iwona Kacprzyńska
 25 maja - Daniel Biernacki
 29 maja - Teresa Łangowska

CZERWIEC

1 czerwca - Mariusz Byczkowski
 2 czerwca - Dariusz Łangowski
 3 czerwca - Zdzisław Flaszynski
 10 czerwca - Milena Kowalska
 15 czerwca - Sławomir Wanionek
 16 czerwca - Anna Kraszewska
 18 czerwca - Elżbieta Irzabek
 18 czerwca - Kazimierz Łachwa
 18 czerwca - Marek Wojciechowski
 19 czerwca - Anna Biernacka
 21 czerwca - Zdzisław Sylburski
 23 czerwca - Tomasz Marczak
 24 czerwca - Emilia Herok
 25 czerwca - Zuzia Załuska
 27 czerwca - Sandra Aftanas

SUBKONTO NA CELE MISYJNE

Przede wszystkim prosimy zawsze o modlitwę. To podstawowa forma wsparcia dobrych inicjatyw, którą dysponujemy. Każdy z nas może (i powinien) korzystać z możliwości wstawiania się u Boga z prośbami o Jego przychyłność i błogosławieństwo dla wszystkiego, czego się podejmujemy na tej ziemi.

Czasem to właśnie trwanie w modlitwie sprawia, że czujemy się pobudzeni do tego, aby wesprzeć daną służbę również naszym osobistym zaangażowaniem albo środkami finansowymi. W naszym zborze nie mamy w zwyczaju prosić ludzi o pieniądze, a ilekroć decydujemy się rozpocząć zbiórkę środków na jakiś cel, jest to poprzedzone naradą w gronie Rady Zborowej.

Wiemy jednak, że Bóg pobudza nas czasem do tego, aby łożyć na dobre dzieło. Bez rozgłosu. Bez wielkich akcji promocyjnych. Bez zbędnych słów.

Od pewnego czasu w sercach kilku osób z naszej społeczności coraz głośniejszy „gra” temat misji. Prosimy wszystkich zborowników, aby regularnie modlić się o misjonarzy, którzy podporządkowują swoje życie służbie głoszenia Dobrej Nowiny na całym świecie. Wstawiamy się za prześladowanym Kościołem, ponieważ wielu spośród naszych braci i sióstr doświadcza bardzo realnych krzywd ze względu na imię Jezus.

Jeśli Bóg pobudza Was do tego, aby ponadto wspierać misyjne inicjatywy swoimi finansami, to informujemy, że utworzyliśmy na ten cel subkonto w kasie naszego zboru. Oznacza to, że można wpłacić pieniądze do księgowej lub bezpośrednio na konto zboru, z zaznaczeniem, że chcemy aby środki te przeznaczone były na rozwój misji. Może być to użyte później na wsparcie zborowych inicjatyw, dofinansowanie wyjazdu misyjnego kogoś z nas lub przekazane dalej do zweryfikowanej organizacji, która zajmuje się utrzymywaniem „zawodowych” misjonarzy.

Więcej informacji uzyskać można u brata Kuby Irzabka, który odpowiada w naszym zborze za tematy związane z misją. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

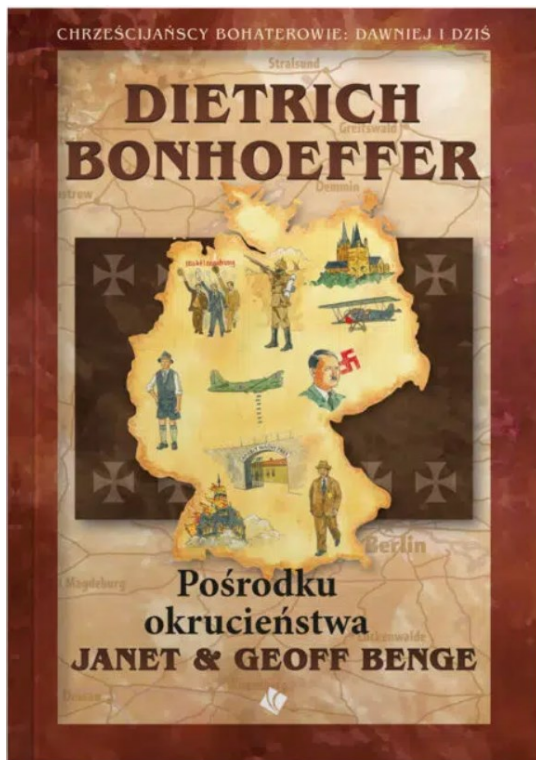
PASTOR I SZPIEG

„Dietrich Bonhoeffer – Pośrodku okrucieństwa” - Janet & Geoff Benge

Śpiewając niemiecki hymn narodowy, Dietrich rozmyślał o zniszczeniach, jakich Hitler i naziści dokonali w Europie. Dietrich zrobiłby wszystko, co w jego mocy, aby ich powstrzymać, nawet jeśli oznaczałoby to pociągnięcie za spust broni kierowanej w samego Führera. Przemysłał to pod każdym kątem i miał czyste sumienie.

Urodzony w kochającej rodzinie, Dietrich Bonhoeffer prowadził życie jako pastor, nauczyciel, teolog i szpieg. Mówił o problemach w Niemczech, kiedy Adolf Hitler doszedł do władzy, wzywając Kościół chrześcijański do ratowania dyskredytowanych narodów i przeciwstawiania się imperium zła.

Oskarżony o bycie wichrzycielem, Dietrich wytrwał nieustraszenie pośród niegodziwości. Jego praca jako szpiega w niemieckim ruchu oporu i udział w spisku mającym na celu zamach na Hitlera doprowadziły do uwięzienia i ostatecznej egzekucji. Lekcja z jego historii życia jednak pozostaje: „Nie mówić to mówić. Nie działać znacząco działać”. ■



PS Nr [333] – maj 2024

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.